Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

MAGAZYN

Nr. 22 (3570)
26 - 27.I.1963 r.
Nakład: 78.188
Cena 70 gr.

Fot. A. M. Świdzińska

TRYBUNA inteligencji wiejskiej

Spotkanie w Jedwabnem

Dwa tygodnie temu na łamach „Gazety" pojawił się artykuł inaugurujący dyskusję o inteligencji wiejskiej. Było to niejako oficjalne otwarcie tej dyskusji, gdyż nieoficjalne nastąpiło w Dniu Nauczyciela, kiedy to opublikowaliśmy artykuł mówiący o pracy społecznej nauczycieli, o dobrych i złych stronach tej pracy. W odpowiedzi na ten artykuł otrzymaliśmy szereg listów. Ton ich był bardzo różny. Niektórzy autorzy zgadzali się z nami w pewnych punktach, inni ostro krytykowali postawione w artykule tezy, jeszcze inni poświęcili więcej uwagi sytuacji społecznej, materialnej nauczycieli pracujących na wsi.

Niektóre z tych listów publikowaliśmy, wszystkie uważnie czytaliśmy i doszliśmy do wniosku, że właściwie potrzebna jest jakaś szersza dyskusja nie tylko o nauczycielach, jako najliczniejszej kadrze inteligencji pracującej na wsi i w małych miasteczkach, ale także i o przedstawicielach innych zawodów.

Co nas skłania do podjęcia takiej dyskusji? A no chociażby fakt, że liczba inteligencji w Polsce z roku na rok rośnie, że jest to inteligencja wywodząca się ze środowiska robotniczego i chłopskiego, że wreszcie jej rola w kształtowaniu różnych dziedzin naszego życia jest wciąż większa. Liczby wprawdzie nie na wiele się przydają, gdy trzeba obliczyć wkład jakiejś grupy w rozwój społeczeństwa, ale i liczby bywają pouczające.

Ot, weźmy chociażby parę danych. W 1931 roku było w Polsce 665 tys. pracowników umysłowych, co stanowiło 2.1 proc. ludności, a w 1956 armia pracowników umysłowych wzrosła do 2.100 tys.! W liczbach bezwzględnych daje to 8,1 proc. ludności Polski. Inna rzecz, że aż 1.200 tys. tych pracowników umysłowych nie miało w 1956 roku wykształcenia średniego.

W tym samym 1956 roku mieliśmy w kraju 300 tys. absolwetów szkół wyższych, z tego aż 240 tys. ukończyło studia po wojnie, z tego zaś z kolei 50 proc. pochodzi ze środowiska robotniczego lub chłopskiego. Aby zrozumieć dokładnie wymowę tych liczb dodajmy, że w 1934 roku zaledwie 13,7 proc. studentów legitymowało się pochodzeniem robotniczo-chłopskim. Absolwentów było oczywiście o wiele mniej.

Pełnych danych najnowszych niestety, nie mamy, ale i te z 1956 roku już coś mówią. Mówią przede wszystkim że w małych miasteczkach i wsiach kształtuje się zupełnie inne środowisko inteligenckie niż to tradycyjne, które znaliśmy. I chociażby po to, aby tę nową społeczność poznać, aby dać możność tej społeczności wypowiedzenia się publicznie na łamach prasy o sukcesach i kłopotach, o osiągnięciach i klęskach, o radościach i niepowodzeniach — po to chociażby warto było zainicjować niniejszą dyskusję.

O tym, że była potrzebna przekonaliśmy się zaraz na pierwszym spotkaniu przedstawicieli redakcji z inteligencją z Jedwabnego w pow. łomżyńskim. Dlaczego akurat rozpoczęliśmy od Jedwabnego? Otóż po pierwsze dlatego, że jest to miasteczko, do którego tradycyjnie ciążą okoliczne wsie nie tylko dlatego, że tu mają siedzibę władze gromadzkie, ale dlatego po prostu, że to jest miasto. Tu odbywają się sławne jarmarki i targi, tu są sklepy różnych branż, tu jest lekarz, apteka, kino...

Ponadto doszły nas słuchy, że inteligencja Jedwabnego nie zasypia gruszek w popiele, nie ogranicza się do pracy zawodowej, lecz jest motorem wszelkich poczynań na rzecz miasta i okolicy. Chcieliśmy się naocznie przekonać, jak te wszystkie sprawy wyglądają, chcieliśmy posłuchać wypowiedzi przedstawicieli tej inteligencji, po to by uzyskany tą drogą materiał przekazać Czytelnikom z innych miast i wsi. Może w dyskusji, która się tam toczyła znajdą się sprawy, które zainteresują inteligencję z innych miejscowości? A może czytając poszczególne wypowiedzi znajdziecie tam problemy te same, które i was nurtują? Poczytajcie.

Tego osiedla domków jednorodzinnych może pozazdrościć Jedwabnemu nie jedno duże miasto.

Fot. Z. Zaremba

Rys. H. Derwich

Dziś w numerze

- Na str. 3 znajdziecie ciekawy artykuł prof. dr E. Halicza o udziale rosyjskich demokratów w Powstaniu Styczniowym.
- Na str. 4 dyskusja inteligencji Jedwabnego o swoim mieście i o roli inteligencji w kształtowaniu jego oblicza.
- Na str. 5 „Srebrny ekran pod strzechą" — czyli o telewizji w zambrowskich i łomżyńskich wsiach pisze S. Świerad.
- Na tej samej stronie dalszy ciąg wspomnień gen. P. Werszyhory z rajdu po zapleczu wroga.
- Ponadto jak zwykle rozrywka, korespondencja z Hamburga, ciekawostki, nowinki ze świata i trzy odcinki powieści kryminalnej.

Życzymy przyjemnej lektury.

Zatrudnienie i płace

tematem narady w KC PZPR

★ Nadmierne zatrudnienie i nie wykonanie planu wzrostu wydajności pracy

★ Trzeba szukać rezerw

★ Elastyczne przepisy bankowe

WARSZAWA (PAP) — Na naradzie w KC PZPR przewodniczący Komitetu Pracy i Płac — Aleksander Burski poinformował przedstawicieli prasy o aktualnych zagadnieniach zatrudnienia i płac oraz o obowiązujących w naszej gospodarce regulaminach i zasadach w tej dziedzinie.

W latach 1961—62 nastąpił nadmierny wzrost zatrudnienia i nie wykonanie planu wzrostu wydajności pracy. Zatrudnienie w listopadzie ub. roku było o 466 tys. osób większe niż w 1961 r. Jest to od wielu lat największy w naszej gospodarce skok na tym odcinku. Globalny fundusz płac w listopadzie i grudniu ub. r. był o ponad 9 proc. wyższy niż w tym samym okresie 1961 r., natomiast ilość wyprodukowanych towarów konsumpcyjnych nie zwiększyła się w takim stopniu.

W ciągu ostatnich 2 lat łączny wzrost zatrudnienia był dwukrotnie wyższy w stosunku do założeń planu pięcioletniego.

Nadmierne zatrudnienie wywołało istotne reperkusje w dziedzinie płac. Mimo wzrostu globalnego funduszu płac w latach 1961 — 62 o ok. 24 mld zł, nie udało się osiągnąć planowanego wzrostu płac realnych. Ok. 6 mld zł przeznaczono na opłacenie ludzi dodatkowo — ponad plan — zatrudnionych. W br. jeśli zatrudnienie w dalszym ciągu będzie nadmiernie wzrastało, to trudno będzie zrealizować planowaną podwyżkę płac realnych (o 3,1 proc.).

O istnieniu znacznych rezerw w zakresie wydajności pracy świadczy poprawa sytuacji w tych zakładach, gdzie — wprowadzając normy technicznie uzasadnione - uporządkowano organizację pracy.

Utrzymanie się we wskaźnikach zatrudnienia i funduszu płac w skali całej gospodarki (poza usługami dla ludności, gdzie nie ma w tym zakresie ograniczeń) **należy do głównych zadań w br.**

Na naradzie przypomniano, że obowiązują odpowiednie przepisy, które idą na rękę wszelkiego rodzaju poczynaniom pożytecznym i korzystnym pod względem ekonomicznym.

Należy pamiętać, iż przedsiębiorstwa mają prawo w uzasadnionych przypadkach skorygować w porozumieniu z bankiem osobowy fundusz płac. **Bank jest obowiązany wyrazić zgodę na przekroczenie korygowanego funduszu płac, gdy jest to ekonomicznie celowe,** t. zn. gdy opiera się na udokumentowanym zmniejszeniu kosztów własnych w stosunku do planu, lub na zmianie produkcji na bardziej pracochłonną, zgodnie z zapotrzebowaniem eksportu względnie rynku krajowego.

Poprzednio obowiązywała zasada, że przekroczenia funduszu płac z podanych wyżej powodów mogły być uznawane przez bank dopiero po fakcie na podstawie odpowiednich uzasadnień ze strony przedsiębiorstw. Przedsiębiorstwa podnosiły zarzuty, że ten tryb nie zabezpiecza w pełni przed ryzykiem związanym z podejmowaniem tego rodzaju inicjatywy. W związku z tym zaprowadzono możliwość wstępnego uzgodnienia z bankiem uzasadnionego przekroczenia funduszu płac.

W niedzielę Wojewódzki Zjazd TPP-R

W niedzielę, 27 bm. obradować będzie w Białymstoku zjazd sprawozdawczo-wyborczy Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Będzie to jedna z ostatnich konferencji na terenie województwa, zamykająca akcję sprawozdawczo-wyborczą Towarzystwa.

W Białymstoku istnieje 112 kół TPP-R wśród dorostych i 40 kół wśród młodzieży szkolnej. Do najbardziej znanych i popularnych form działalności TPP-R należą: wygłaszanie odczytów i pogadanek, wyświetlanie filmów radzieckich, przeprowadzanie konkursów, wieczorów dyskusyjnych i literackich, urządzanie wystaw i fotogazetek, organizowanie wycieczek do ZSRR itd.

Zjazd wytyczy niewątpliwie nowe kierunki w pracy kół TPP-R nad szerzeniem szlachetnej idei przyjaźni między dwoma narodami.

(m)

Nowy Rok w Wietnamie

HANOI (PAP) — Mieszkańcy Demokratycznej Republiki Wietnamu obchodzą od wczoraj uroczystość Nowego Roku według kalendarza księżycowego. W czwartek w nocy zakończył się „rok tygrysa", a rozpoczął się „rok kotki".

T. Żiwkow w Belgradzie

BELGRAD (PAP) — Pierwszy sekretarz KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, premier LRB **Todor Żiwkow** w drodze powrotnej do Sofii z Berlina zatrzymał się 25 bm. w Belgradzie.

Na dworcu belgradzkim Żiwkowa witał m. in. prezydent Jugosławii, sekretarz generalny Związku Komunistów Jugosławii **J. Broz-Tito**

Rząd brytyjski w ogniu krytyki

LONDYN (PAP) — Podczas czwartkowej burzliwej debaty w brytyjskiej Izbie Gmin przedstawiciele Partii Pracy poddali rzad Macmillana ostrej krytyce w związku z gwałtownym wzrostem bezrobocia w kraju, które osiągnęło obecnie poziom najwyższy od wielu lat.

„Krasnaja Zwiezda" o nowej strategii Pentagonu

MOSKWA (PAP) — Pewne wpływowe koła USA swoimi wojowniczymi przemówieniami i przedstawianiem planami agresywnych awantur starają się jeszcze bardziej zaostrzyć zimną wojnę — stwierdza piątkowa „Krasnaja Zwiezda" w kolejnym „międzynarodowym przeglądzie wojskowym".

Od paru lat — czytamy w artykule — odbywa się reorganizacja amerykańskich sił zbrojnych. Jednym z głównych jej celów jest stworzenie „nuklearnych środków powstrzymujących" w postaci pocisków „Minuteman" ulokowanych w podziemnych sztolniach, oraz pocisków „Polaris" umieszczonych na okrętach podwodnych.

„Lęk przed nieuniknionym odwetem w razie rozpętania wojny przeciwko ZSRR — stwierdza „Krasnaja Zwiezda" — zmusza agresorów do ukrycia pocisków pod ziemią i pod wodą".

Wymowne informacje „Us News and World Report"

W 41 krajach

Według danych z pierwszych dni bieżącego roku pisze tygodnik „US News and World Report" — prawie połowa amerykańskich żołnierzy stacjonuje za granicami USA.

Ich oddziały, liczące milion Amerykanów, rozmieszczone są w 41 krajach na wszystkich kontynentach.

Za granicą przebywa połowa spośród 16 dywizji sił lądowych USA, znaczna część spośród 450 amerykańskich okrętów wojennych oraz co najmniej 1 tys. samolotów spośród ogólnej liczby 16 tys. maszyn bojowych. Obsługują je żołnierze amerykańscy rozmieszczeni w 2300 obiektach wojskowych za granicą, wśród których jest 150 ważnych baz.

A oto szereg innych wymownych informacji tygodnika amerykańskiego:

W samej tylko Europie 1 w strefie Morza Śródziemnego przebywa 450 tys. żołnierzy amerykańskich. Znajdują się tam również wielkie bazy lotnicze oraz jedna z flot amerykańskich. Na Dalekim Wschodzie 50 tys. Amerykanów znajduje się na Okinawie. 40 tys. odbywa służbę w Japonii, a drugie 40 tys. — w Korei. Kilka tysięcy żołnierzy amerykańskich bierze udział w wojnie w dżunglach Wietnamu. W bazie morskiej na Filipinach przebywa 10 tys. marynarzy, a 55 tys. innych służy na okrętach tworzących „dywizjon" flotę na Dalekim Wschodzie.

Tygodnik podaje iż 20 tys. Amerykanów znajduje się w strefie Morza Karaibskiego i „bacznie obserwuje Kubę". Kilka tys. spośród nich przebywa w Guantanamo.

Większość spośród miliona 50 tys. żołnierzy przebywających obecnie za granicą — stanowią zawodowcy. Tylko kilkadziesiąt tysięcy pochodzi z poboru — stwierdza na zakończenie tygodnik. (PAP)

„Znów sąśmy" — nowy program „Wagabundy"

ZAKOPANE (PAP) — Popularny teatr satyryczny „Wagabunda" przedstawi w najbliższych dniach w Zakopanem swój nowy program pt. „Znów sąśmy".

W nowym programie wystąpi znana piosenkarka **Maria Koterbska**, a wśród aktorów publiczność zobaczy **Lidię Wysocką**, która jest również reżyserem programu, **Bogumiła Kobiele, Mieczysława Czechowicza, Jana Świąca** i in.

Spotkanie z Czytelnikami

Impreza turystyczno-rozrywkowa w Augustowie

Z inicjatywy redakcji dodatku wiejskiego „Rolnik Białostocki" odbędzie się dziś i jutro w Augustowie wielka impreza turystyczno-rozrywkowa. Bierze w niej udział ponad 150 osób — wśród nich przodownicy pracy PGR, działacze, aktywiści partyjni i związkowi, a także członkowie ZMW.

Organizatorzy, a więc redakcja „Rolnika" wspólnie z Zarządem Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Rolnych, Wojewódzkim Zjednoczeniem PGR, Zarządem Wojewódzkim ZMW oraz spółdzielnią „Gromada", zapewnili bogaty program. W sobotę przewidziany jest wspólny obiad, spotkanie z dziennikarzami i działaczami, bal oraz zgaduj-zgadula i pokaz sztucznych ogni. W niedzielę wszyscy uczestnicy wezmą udział w atrakcyjnym kuligu przez Puszczę Augustowską.

Początek imprezy — sobota, godz. 15-ta. Odbędzie się ona w Domu Turystycznym PTT-K w Augustowie. (su)

Poseł Jerzy Sztachelski wśród mieszkańców Brańska i Bielska Podlaskiego

Poseł Ziemi Białostockiej, minister Zdrowia i Opieki Społecznej, dr **JERZY SZTACHELSKI**, spotkał się wczoraj z mieszkańcami Brańska i Bielska Podlaskiego.

W Brańsku, w sali kina „Przełom", zgromadziło się ponad 700 osób. Wraz z posłem Sztachelskim w spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele władz powiatowych, Mieszkańcy Brańska, poza wieloma problemami ogólnymi, poruszyli m. in. sprawę likwidacji miejscowego szpitala, a także wysunęli postulat uruchomienia szkoły średniej.

W swym wystąpieniu w Brańsku pos. Jerzy Sztachelski omówił obszernie problemy służby zdrowia. Wyjaśniając sprawę likwidacji szpitala w Brańsku, który mieści się w nieodpowiednich warunkach, mówca stwierdził, że nowootwarty szpital w Bielsku w pełni zaspokaja potrzeby całego rejonu. W odpowiedzi na postulat dotyczący szkoły średniej, min. Sztachelski stwierdził, że bardziej celowe byłoby otwarcie w Brańsku technikum zawodowego.

W czasie spotkania w Bielsku Podlaskim padło ponad 30 wniosków, postulatów i pytań. Dotyczyły one głównie spraw aktywizacji gospodarczej miasta i powiatu, sytuacji gospodarczej kraju oraz problemów służby zdrowia. Poseł Jerzy Sztachelski wyczerpująco odpowiedział na pytania i wysunięte wnioski, kładąc główny nacisk na obecną sytuację gospodarczą kraju. (jl)

Konferencja prasowa Kennedy'ego

- **PROPOZYCJE RADZIECKIE MAJĄ DUŻE ZNACZENIE**
- **NIC O SPORACH w EWG**
- **SPRAWA KUBY I RAKIET W TURCJI**

Prezydent **Kennedy** oświadczył w czwartek wieczorem, że ostatnie propozycje radzieckie zawarte w listach premiera Chruszczowa (w sprawie zakazu prób jądrowych) mają bardzo duże znaczenie i mogą mieć daleko idące następstwa.

Prezydent, który wystąpił na konferencji prasowej, powiedział też, że ma nadzieję, iż **ZSRR, Anglia i USA zdołają opracować skuteczny układ o zakazie prób jądrowych.** Dodał przy tym, że spodziewa się, iż inne kraje przyłączyłyby się do takiego porozumienia, gdyż w przeciwnym razie skuteczność układu byłaby wątpliwa.

Wbrew oczekiwaniom, Kennedy pominął milczeniem ostre spory w EWG w sprawie przyjęcia Anglii do Wspólnego Rynku i wokół posunięć osi Paryż — Bonn, nie wspomniał też bezpośrednio o rozbieżnościach z Francją w sprawie sił nuklearnych Zachodu.

Na temat Kuby prezydent powiedział, że według wiadomości, jakimi rozporządza, na wyspie ma się znajdować kilkanaście tysięcy wojskowych radzieckich. Prezydent oświadczył jednocześnie, że nie ma żadnych dowodów na to, aby od października przywieziono na Kubę jakąś broń strategiczną. Zakomunikował zarazem, iż USA nadal obserwuje terytorium kubańskie.

Odpowiadając na jedno z pytań prezydent potwierdził, że USA zamierzają wycofać swe pociski balistyczne z Turcji i z Włoch. Dodał jednak, iż USA rozmieszczą na Morzu Śródziemnym okręty podwodne z pociskami „Polaris".

Ze świata

■ **DAR-ES-SALAM** — Jak przewiduje wychodzący w Południowej Afryce „Sunday Times", Republika Południoafrykańska wystąpi w tym roku z ONZ.

■ **PEKIN** — W związku z marszem chińskich wód terytorialnych przez okręt wojenny USA, rzecznik ministerstwa Spraw Zagranicznych ChRL zapoważnony został do złożenia kolejnego poważnego ostrzeżenia.

■ **TUNIS** — W stolicy Tunezji wykonano wyrok śmierci na dziesięciu z trzynastu spiskowców skazanych na karę śmierci

■ **RZYM** — 22-letnia Sylvia Casabianca, której nazwisko łączono swego czasu z Aga Khanem, poślubi w najbliższych dniach 36-letniego Cesare Spadaccini, syna wiceprzewodniczącego klubu piłkarskiego w Mediolanie

■ **TOKIO** — 6 osób zabitych, 23 rannych, dziesiątki spalonych domów — oto rezultat wybuchu gazu, który nastąpił wczoraj rano na jednej z ulic Tokio.

■ **BRUKSELA** — Jak wynika ze statystyki opublikowanej w Brukseli, w roku ubiegłym zarejestrowano w Belgii około 69 tys. katastrof drogowych.

■ **BONN** — Od świąt wielkanocnych w trzech szkołach Dolnej Saksonii wprowadzony zostanie jako przedmiot obowiązkowy język rosyjski.

■ **RZYM** — Znany komik włoski, Antonio de Curtis, występujący na ekranie pod pseudonimem Toto uwielbia psy do tego stopnia, że w specjalnym schronisku na terenie swej małej posiadłości zgromadził ich ponad 200.

Zabawki szkodliwe dla zdrowia

WARSZAWA (PAP) — Minister Handlu Wewnętrznego wydał ostatnio zarządzenie zabraniające placówkom handlu uspołecznionego zakupu i sprzedaży kilku rodzajów zabawek. Na handlowym indeksie znalazły się lalki „Basia" i „Gawrosz" w cenie 23 zł, oraz pieski w cenie 18 zł.

Zabawki te wykonywane są z plastyku zawierającego składniki szkodliwe dla zdrowia dzieci.

Wzrost wpływów FPK

PARYŻ (PAP) — Wpływy Francuskiej Partii Komunistycznej wśród robotników rosną z dnia na dzień. Świadczą o tym plenum i wyniki akcji zmiany tematyki partyjnych, która przeprowadzana jest w chwili obecnej we wszystkich federacjach partii.

Jak podaje dziennik „Humanite", do 21 stycznia br. w szeregi Francuskiej Partii Komunistycznej wstąpiły tysięcy nowych członków.

Święto narodowe INDII

Depesza z Polski

WARSZAWA (PAP) — Z okazji święta narodowego Indii — 13 rocznicy proklamowania republiki, przewodniczący Rady Państwa PRL **Aleksander Zawadzki** wystosował do prezydenta Republiki Indii dr **Sarvapalli Radhakrishnana** telegram gratulacyjny, w którym przekazał zaprzyjaźnionemu narodowi indyjskiemu najlepsze życzenia w imieniu narodu polskiego. Rady Państwa PRL i własnym.

W sprawie zakazu prób nuklearnych

Dalsze spotkania w Waszyngtonie

WASZYNGTON (PAP) — W czwartek w Waszyngtonie odbyło się kolejne spotkanie dyplomatów Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii w święcone dyskusji nad sprawą zakazu doświadczeń nuklearnych.

Następne spotkanie odbędzie się w piątek, 25 bm. Dyplomaci spotkali się na innym wydanym przez delegację USA — Posłerą. Obecny na nim był również amerykański sekretarz stanu **Rusk.**

Telewizja w Ugandzie

■ **KAMPALA** — W ciągu najbliższych miesięcy nastąpi w Ugandzie otwarcie ośrodka telewizyjnego i stacji nadawczej. Równocześnie buduje się sieć przekaźnikowych.

Mrozy w południowej Europie

■ **ZAMKNIĘTE KINA W BERLINIE**

■ **35 STOPNI PONIŻEJ ZERA W ANGLII**

■ **BURZE NA PÓŁWYSPIE IBERYJSKIM**

PARYŻ (PAP) — Z wyjątkiem Europy północnej, mróz stroży się w pozostałej części kontynentu. Życie gospodarcze jest w dalszym ciągu w poważnym stopniu sparaliżowane.

Ciężka sytuacja istnieje w Niemczech zachodnich. Ren, który zamarznięty jest na odcinku przeszło 100 km, uniemożliwia żeglugę. W NRD nakazano zamknięcie drugorzędnych zakładów przemysłowych, by oszczędzić paliwa. Oświetlenie miast jest ograniczone. W Berlinie wschodnim wszystkie kina są zamknięte.

LONDYN (PAP) — Wczorajsza 33 noc niezwykłych mrozów w Anglii była szczególnie ciężka. Tak na przykład w Canterbury temperatura wynosiła około minus 35 stopni.

Jest również mroźno na Bałkanach. Stolica Bułgarii, Sofia, pokryta jest 45 centymetrową warstwą śniegu, a termometry wskazuje 21 stopni poniżej zera.

We Francji sprawa zaopatrzenia w węgiel rozpatrywana była na posiedzeniu rady ministrów.

Na południu Półwyspu Iberyjskiego szaleją z kolei silne burze. Najtrudniejsza sytuacja panuje w Cieśninie Gibraltarskiej. Małe statki zmuszone były w pośpiechu schronić się do pobliskich portów.

POGODA

W SOBOTĘ — zachmurzenie niewielkie i umiarkowane, okresami duże. Możliwe drobne opady śniegu. Temperatura rano od —16 stopni na Suwalszczyźnie do —13 na południu woj., maksymalna —9 do —6 stopni. Wiatry słabe zmienne z przewagą północno-wschodnich.

W NIEDZIELĘ — przejściowo nieco cieplej.

Dożywotnie więzienie dla zwyrodniałego ojca

LUBLIN (PAP) — Przed Sądem Wojewódzkim w Lublinie toczyła się rozprawa przeciwko Czesławowi Marcinikowi z mieszkańcowi wsi z powiatu dzyń, oskarżonemu o usiłowanie zabójstwa na osobie swego ślubnego synka — 5-letniego Waldka. Jak wykazał proces sądowy — Marciniuk nie chciał płacić alimentów, usiłował zamordować dziecko przy pomocy siekiery. Mimo ciężkich ran dzeń szaszki chłopca zdołano utrzymać przy życiu ale pozostaje trwale kalectwo. Zwyrodniały ojciec skazany został na karę dożywotniego więzienia.

Zuchwała kradzież

LONDYN (PAP) — W centrum Londynu dokonano niezwykle zuchwałej kradzieży. Złodziej zbił witrynę wielkiego sklepu jubilerskiego na Bond Street, rabując klejnoty o wartości 25 tysięcy funtów szterlingów.

Prof. dr Emanuel Halicz

Udział demokratów rosyjskich w Powstaniu Styczniowym

Współpraca polskich patriotów i rewolucjonistów rosyjskich, mająca swój początek już w końcu XVIII wieku, nabrała szczególnego rozmachu w okresie Powstania Styczniowego 1863 roku.

W latach 50—60-tych XIX wieku bardzo dobitnie wystąpiła jedność walki i bliskość celu walczącej Rosji i Polski. Potężna fala ruchu patriotycznego ogarniającego Królestwo Polskie i silny, oddolny antyfeudalny ruch na wsi w przededniu wybuchu Powstania Styczniowego pozostaja w ścisłej łączności z rewolucyjną sytuacją, jaką przeżywała w tych właśnie latach Rosja carska.

W wyniku porażki, jakiej doznał carat w wojnie krymskiej, spotęgowały się nastroje rewolucyjne kraju. Wielkie polacie Rosji ogarniają bunty coraz silniejsze pod względem rozmachu i napięcia. Nie tylko rewolucyjni demokraci, grupujący się wokół Czernyszewskiego i Ogariewa w Rosji oraz Hercena na emigracji, ale i szerokie masy — w tej liczbie i szlacheccy liberałowie — zdawali sobie sprawę, że społeczno-polityczny ustrój Rosji jest przeżniły i wymaga radykalnych, natychmiastowych reform. Wprowadzona na wsi reforma uwłaszczeniowa 1861 r., z uwagi na jej feudalno-obszarniczy charakter, nie mogła zadowolić mas chłopskich. Chłopi rosyjscy, ukraińscy i białoruscy domagali się nowej reformy, która dałaby im ziemię, pastwiska i lasy.

Rosyjski ruch rewolucyjny w latach 50—60-tych XIX wieku cechuje głęboki demokratyzm. Czołowi przedstawiciele demokracji rosyjskiej Czernyszewski i Hercen domagali się pełnej demokratyzacji ustroju Rosji, zniesienia pozostałości pańszczyźnianych, domagali się ziemi dla chłopa, wolności, **równouprawnienia dla wszystkich obywateli i narodów wchodzących w skład Rosji carskiej.** Stanowisko ich odzwierciedlało rewolucyjną walkę o obalenie caratu i utworzenie na jego gruzach republiki demokratycznej.

Wychodząc z tych założeń, rewolucyjni demokraci rosyjscy stali bezwzględnie na stanowisku niepodległości Polski. W szeregach rosyjskich demokratów tego okresu bardzo mocne

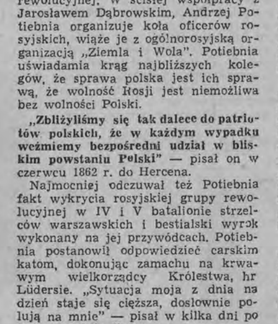

Andrzej Potiebnia.

było przeświadczenie, że ruchy wyzwoleńcze narodów ujarzmionych przez carat są naturalnym sojusznikiem narodu rosyjskiego, walczącego z własnym despotyzmem.

„My jesteśmy za Polską, bo jesteśmy za Rosją. Jesteśmy po stronie Polaków — gdyż jesteśmy Rosjanami. Chcemy niepodległości Polski, gdyż chcemy wolności Rosji. Jesteśmy z Polakami — gdyż jeden skuwa nas łańcuch" — tak formułował swój stosunek do Polski Aleksander Hercen. Studenci rosyjscy, publicyści, grupy oficerów związanych z nielegalną organizacją „Ziemla i Wola" — wszyscy oni okazywali wielkie zrozumienie dla sprawy polskiej.

★

W wielkim planie wojskowym nakreślonym już w 1859 roku przez Czernyszewskiego, Hercena i Ogariewa poważne miejsce w zbrojnej walce przeciwko caratowi wyznaczono polskiemu ruchowi narodowowyzwoleńczemu. W świetle tego planu zrozumiałą staje się ścisła współpraca polskich rewolucjonistów, zgrupowanych wokół Zygmunta Sierakowskiego i Jarosława Dąbrowskiego w Petersburgu, z „Ziemlą i Wolą". Założone przez Sierakowskiego koło polskich oficerów, w skład którego weszło wielu późniejszych wybitnych działaczy powstania 1863-4 r., utrzymywało bliski, bezpośredni kontakt z rewolucyjnymi demokratami rosyjskimi z Czernyszewskim na czele. Pod wpływem Czernyszewskiego dojrzewali ideowo polscy patrioci, przyszli działacze lewicy Czerwonych, najbardziej radykalnego skrzydła w polskim ruchu wyzwoleńczym. Oni to wiązali przygotowanie do przyszłego wybuchu powstania z antycarską rewolucją — zwłaszcza chłopstwa — w całym Imperium.

Wielką aktywność przejawiali rewolucjoniści rosyjscy w kołach wojskowych. W garnizonach większych miast — Wilna, Kijowa, Warszawy — utworzyli oni grupy rewolucyjne.

N. G. Czernyszewski.

Z terenu Warszawy dobrze znana jest grupa Kaplińskiego, Arnholda i Śliwickiego — oficerów rosyjskich, która w bliskim kontakcie z Jarosławem Dąbrowskim, powstańczym naczelnikiem miasta, szykowała wybuch powstania latem 1862 r. Grupa ta została przypadkowo wykryta, a przywódcy jej zginęli śmiercią bohaterską w walce o wolność Polski.

Duszą organizacji rewolucyjnej oficerów rosyjskich w Królestwie Polskim stał się po ich śmierci porucznik **Andrzej Potiebnia.** Po ukończeniu studiów w Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu, przeniesiony służbowo do Warszawy, rzuca się w wir walki rewolucyjnej. W ścisłej współpracy z Jarosławem Dąbrowskim, Andrzej Potiebnia organizuje koła oficerów rosyjskich, wiąże je z ogólnorosyjską organizacją „Ziemla i Wola". Potiebnia uświadamia krąg najbliższych kolegów, że sprawa polska jest ich sprawą, że wolność Rosji jest niemożliwa bez wolności Polski.

„Zbliżyliśmy się tak dalece do patriotów polskich, że w każdym wypadku weźmiemy bezpośredni udział w bliskim powstaniu Polski" — pisał on w czerwcu 1862 r. do Hercena.

Najmocniej odczuwał też Potiebnia fakt wykrycia rosyjskiej grupy rewolucyjnej w IV i V batalionie strzelców warszawskich i bestialski wyrok wykonany na jej przywódcach. Potiebnia postanowił odpowiedzieć carskim katom, dokonując zamachu na krwawym wielkorządcy Królestwa, hr Lüdersie. „Sytuacja moja z dnia na dzień staje się cięższa, dosłownie polują na mnie" — pisał w kilka dni po tym fakcie do Hercena.

Mimo że Hercen miał wątpliwości co do programu CKN-u, uznał jednak za konieczne podpisanie porozumienia z Polakami i twardo stanął na gruncie bojowego, polsko-rosyjskiego sojuszu w imię najważniejszej sprawy tj. walki z caratem.

A na zapytanie oficerów rosyjskich, stacjonujących w Królestwie Polskim, co czynić powinni w razie wybuchu powstania, bez wahań odpowiadał:

„Iść pod sąd i iść do kompanii karnych, zostać rozstrzelanym jak Śliwicki, Arnhold i Rostkowski, dać się nadziać na bagnety, jak groził wasz dziki Chrulew (carski generał — dop. E. H.), ale nie podnosić broni przeciwko Polakom, przeciw ludziom dążącym zupełnie słusznie do swej niepodległości".

Podobne stanowisko wobec walczącej Polski zajęła też rosyjska organizacja rewolucyjna w Petersburgu „Ziemla i Wola". Wysłany w listopadzie do Petersburga przedstawiciel CKN, znany działacz lewicy Czerwonych — Zygmunt Padlewski, nawiązał kontakt z rosyjskimi rewolucjonistami i w wyniku rozmów podpisane zostało porozumienie między CKN i KC „Ziemli i Woli", w którym działacze rosyjscy zadeklarowali gotowość współdziałania z polskim ruchem rewolucyjnym we wspólnej walce z caratem.

★

Wybuch powstania w Polsce wywarł w Rosji głębokie wrażenie. W chwilach ciężkich dla powstania i dla rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, gdy panoszyły się nastroje szowinistyczne, a cała grupa literatów rosyjskich z Katkowym na czele przeszła wyraźnie na reakcyjne pozycje i odsunęła od „Kołokoła", aby dołączyć do obozu carskiego, obóz rewolucji rosyjskiej nie zawiódł. Wybuch powstania Hercen powitał w pięknym artykule pt. „Resurexit".

Hercen żywo interesował się przebiegiem polskiego powstania. Tłumaczył zdezorientowanym żołnierzom rosyjskim, że **sprawa wolności Polski, jest ich sprawą, pouczał, że okrylą się hańbą, jeśli podniosą broń przeciw walczącej Polsce.**

Najlepsi synowie narodu rosyjskiego wypowiadają się po stronie walczącej Polski. W wir walki rzuca się Potiebnia. Prowadząc do boju polskich kosynierów ginie pod Skałą. Spieszą na pomoc powstańcom oficerowie: Bogdanowow, Nikiforow, Iwanciew, Bezkiszkin, Kazański, Krasnopiewcow, Podhaluzin. Większość z nich oddała życie w obronie wolności Polski. Przeszło 400 żołnierzy rosyjskich przeszło w szeregi powstańców. Wiele z nich, jak Błochin, szeregowiec pułku Katuzskiego, rodem z Syberii, jak Gerasimow, Grigoreszczenko, Perszina Naumow, Bałaszew, Karpienko, Nikołajew, Iwanow — carski sąd polowy skazał na karę śmierci za udział w polskim powstaniu. Wiele oficerów rosyjskich, nie chcąc walczyć przeciwko Polsce, złożyło dymisję. Były też z tego powodu wypadki samobójstwa.

Wielu też chłopów i mieszczan białoruskich zasiliło powstanie. Było to zasługą **Konstantego Kalinowskiego** i **Walerego Wróblewskiego,** czołowych działaczy lewicy Czerwonych operujących na Białorusi.

★

Współpraca polskich i rosyjskich sił postępowych napotykała na duże trudności nie tylko z uwagi na represje carskie i sytuację w Rosji. Niechętnym okiem na sojusz ten spoglądały polskie klasy panujące, zwłaszcza obóz „białych", który już wiosną 1863 r. dorwał się do władzy i torpedował wszelkie przejawy, zmierzające do zacieśnienia współpracy sił rewolucji polskiej i europejskiej, przede wszystkim rosyjskiej.

W konsekwencji nie udało się utworzyć wyodrębnionego legionu rosyjskiego, do czego dążyli rosyjscy działacze na emigracji, zwłaszcza Bakunin. Nie udało się też w pełni zrealizować umowy zawartej między CKN-em a rosyjskim ruchem rewolucyjnym. Powstanie Styczniowe, zdradzone przez obóz białych, w warunkach odpływu fali rewolucyjnej w Rosji, nie poparte przez rządy państw zachodnich, zakończyło się klęską.

Ale przebieg powstania, w szczególności współpraca polskiego i rosyjskiego obozu postępu, posiada olbrzymie znaczenie historyczne. W toku walki dojrzewała świadomość, że tylko konsekwentna współpraca tych obozów, oparta na demokratycznych zasadach, przyczynić się może do zwycięstwa nad siłami wstecznictwa.

Zabrakło sił do zwycięstwa, lecz testament polityczny powstania stał się drogowskazem w dalszej walce narodu polskiego i rosyjskiego o wyzwolenie społeczne.

Sprawy AM

Dysputa nie akademicka

KILKA dni temu w gmachu KW PZPR w Białymstoku odbyło się interesujące spotkanie działaczy partyjnych i państwowych z rektorem AM, prof. dr Ludwikiem Komczyńskim, członkami senatu, rady wydziału lekarskiego oraz grupą pracowników naukowych. Komitet Wojewódzki w czasie spotkania reprezentowali: I sekretarz — **tow. Arkadiusz Łaszewicz,** sekretarz — **tow. Eugeniusz Ciuruś,** członek Egzekutywy i I sekretarz KM — **tow. Józef Trusiewicz** oraz kierownik Wydziału Propagandy — **tow. Walenty Awier.** Obecny był również wiceprzewodniczący Prezydium WRN — **mgr Gabriel Górtowski.**

Spotkanie to doszło do skutku w momencie najbardziej odpowiednim. W środowiskach naukowych i politycznych trwała przecież teraz dyskusja na temat realizacji uchwały XI Plenum KC PZPR, formułującej żądania szkolnictwa wyższego w okresie wzmożonego zapotrzebowania na kadry najlepiej przygotowanych specjalistów. Realizacja tych zadań sprowadza się do stworzenia warunków, w których wyższe uczelnie mogłyby przyjmować większą liczbę studentów, dając im odpowiedni zasób wiedzy i kształtując właściwy stosunek do pracy i życia.

Jakie konkretne zadania w realizacji tego ogólnego programu przypadają naszej, białostockiej Akademii Medycznej? Dość konkretnych odpowiedzi na to pytanie udzielił w czasie spotkania sekretarz KW — tow. E. Ciuruś.

W dwunastym roku istnienia, Akademia Medyczna ma już dostateczne (większość mówiła o dobrych, lub bardzo dobrych) warunki kadrowe, kliniczne i laboratoryjne do prowadzenia prac dydaktycznych i naukowych. Jeśli chodzi o ową bazę techniczną, to nie sposób pominąć faktu, że powstała ona kosztem aż 300 milionów złotych. Wspominam o tym wyłącznie dlatego, aby jeszcze raz podkreślić ogromną wagę jaką wyznacza się w Polsce nauce. Zrozumiałe, że w tych warunkach, które niektórzy nazywają doskonałymi, białostocka Akademia mogła wyrosnąć do rangi bardziej atrakcyjnych uczelni medycznych w kraju. Ma ona już liczną kadrę znakomitych profesorów, docentów i doktorów, z których znaczna część habilitowała się w tej uczelni.

Skoro jednak wymienione warunki obiektywne są już dzisiaj tak doskonałe, dlaczego więc sporo do życzenia pozostawia sprawność nauczania? Jedynym kryterium sprawności jest w tym wypadku stosunek liczby studentów rozpoczynających naukę, do liczby absolwentów. Wiadomo, że w ciągu 12 lat dyplomy lekarzy otrzymało dokładnie 862 absolwentów. Jednakże w ciągu pierwszych sześciu lat istnienia Akademii, a więc w okresie, w którym rozpoczynający wówczas studia powinni dobrnąć już do mety, przez mury uczelni przewinęło się ponad 2300 studentów, a zatem dysproporcja między liczbą rozpoczynających a kończących studia, jest ogromna, zbyt ogromna jak na nasze możliwości i potrzeby. Dodajmy, że spośród 862 absolwentów, tylko nieznaczna część uzyskała dyplomy w terminie określonym programem i regulaminem studiów. Mieliśmy w krótkiej historii AM i takie lata, w których zaledwie jeden, lub trzech studentów otrzymało dyplomy w przepisowym czasie. Zdajemy sobie sprawę, że na tolerowanie takiej sytuacji nie mogą przystać ani władze państwowe, ani władze uczelni. W czasie spotkania obie strony zaprezentowały takie stanowisko w tej ważnej sprawie.

Dwie okoliczności warunkują konieczność podniesienia sprawności nauczania: po pierwsze — koszt studiów jednego lekarza, przekraczający 280 tys. zł i po drugie — pilne potrzeby społeczne i gospodarcze naszego województwa. Każdy repetowany rok podnosi cenę studiów o trzydzieści kilka tysięcy złotych, nie mówiąc o tym, że wytrąca niesolidnego studenta z pracy społecznie użytecznej. Nieprawdą jest również, że mamy wystarczającą liczbę lekarzy. Przeciwnie, ich brak odczuwa lecznictwo otwarte w samym Białymstoku i większość zakładów leczniczych w województwie. Pierwszy sekretarz KW, tow. A. Łaszewicz nie mógł się w czasie spotkania powstrzymać od uwagi, że np. w Filipowie od dłuższego czasu bezskutecznie czeka na lekarza dobrze urządzona przychodnia i trzypokojowe mieszkanie. A przecież przykładów podobnych mamy w województwie więcej.

Uwaga ta rodzi zresztą nowy problem, wynikający z niezbyt solidnego traktowania nauki przez studentów. Istnieje przecież logiczny związek między niefrasobliwym studentem, a pragnącym tylko łatwego urządzenia się lekarzem. Stąd chyba rodzi się uzasadniony wniosek, że studia nie mogą być tylko okresem podawania młodemu człowiekowi określonej dawki wiedzy medycznej, że muszą one być również okresem kształtowania poglądów, postaw i właściwego morale. Oczywiście, że to wszystko co się sprowadza do wychowania lekarza — świadomego człowieka, nie może być tylko dziełem filozoficznych wykładów, musi być natomiast skutkiem istnienia określonej atmosfery.

Co się w tej uczelnianej atmosferze może mieścić? Przede wszystkim ideowa i aktywna postawa całego grona nauczającego. Chodzi w tym wypadku o czynnik, który sami profesorowie nazywają „argumentem przykładu". Niechaj więc ten czynnik zagra jak najmocniej we wszystkich sytuacjach, począwszy od zebrania partyjnego, a na przypadkowych spotkaniach ze studentami kończąc.

Mówiono w czasie spotkania o małej liczbie wstępujących do partii studentów. Myślę, że wiąże się to właśnie z ową atmosferą, która dopiero zaczyna się zmieniać. Można wierzyć, że z chwilą, gdy w Akademii zniknie pobłażliwość wobec nierobów, a wzrosną wymagania wychowawcze do takiego poziomu jak wymagania naukowe, to znakomitą korzyść wyniesie z tego organizacja partyjna i organizacje młodzieżowe. Niestety, dyskusja dostarczyła dowodów na to, że dziś jeszcze władze organizacji młodzieżowych w AM są często siedliskiem ludzi, stawiających naukę dopiero na drugim miejscu. Do grupy postulatów zaliczono więc i ten w

TRYBUNA inteligencji wiejskiej

JERZY KRAKOWSKI
przewodniczący Prezydium MRN

Mieszkańcem Jedwabnego jestem stosunkowo długo, bo od lat przedwojennych. Znam dobrze tutejsze środowisko. Jako gospodarz miasta, powiem kilka słów od czego zaczynaliśmy.

Tak jak wszędzie, w pierwszych latach po wojnie borykaliśmy się z trudnościami obdudowy i zaprowadzania nowego ładu. Okres twórczej inicjatywy, zapału do czynów społecznych, liczymy u nas od roku 1956. Po zelektryfikowaniu miasteczka, społeczny komitet elektryfikacji przeobraził się w komitet budowy domu kultury, Odremontowaliśmy dawny dworek dziedzica. Stał się ośrodkiem pierwszych kulturalnych. poczynań. Oczywiście, we wszystkich tych pracach główną rolę odgrywała nasza inteligencja. Niewielka grupka zapaleńców, potrafiła i innych wciągnąć do pracy nad przeobrażaniem Jedwabnego.

Powoli zmieniał się więc nawet zewnętrzny wygląd miasteczka. Usunęliśmy z centrum targowicę, a w to miejsce pojawiły się zieleńce, drzewka, ławki. Przyjemny, kulturalny wygląd ulicy ma podobno niemały wpływ na sposób zachowania się przechodniów...

W Domu Kultury — biblioteka, kino, a na sali świetlicowej od czasu do czasu uroczysta akademia, występ szkolnych zespołów i — to prawie wszystko. Nie udało nam się rozruszać na dobre pracy świetlicowej. Zimą, kiedy jest do tego najwięcej czasu — odstraszała i do dziś odstrasza nieogrzewana sala. Potrzebny jest kapitalny remont całego budynku. Na te cele nie mamy funduszy. Natomiast mamy żal do władz powiatowych, że nie dostrzegają naszych potrzeb. Z trudem udało nam się cofnąć zarządzenie WZK o zamknięciu kina. Pozostało tylko trzy lata użytkowania naszego Domu Kultury. Po tym okresie architekt powistwny nie wpuści nas do tego budynku. Tymczasem na ostatniej sesji budżetowej PRN uwzględniano tylko kulturalne potrzeby Łomży. Nam zaś podpowiada się: — „idźcie na czyny społeczne, postawcie na własne możliwości...”

Możliwości takie byłyby może i większe, gdyby nie pesymistyczne prognozy, że inteligencji zacznie w Jedwabnem ubywać. No bo jeśli nie rozwinie się w naszym mieście szkolnictwa, jeśli nie umieści się tu choćby małego zakładu, lub filii, czy choćby pomocniczego warsztatu POM to nie pożbędziemy się kłopotów nie tylko kulturalnych, ale i gospodarczych. Wokół we wsiach rozwija się stopniowo mechanizacja. Potrzebne jest więc zaplecze techniczne, potrzebni nowi ludzie — fachowcy.

Wśród miejscowej inteligencji przewagę stanowią członkowie partii. Na ogół, wszyscy są ofiarnymi społecznikami, piastują po kilka funkcji społeczno - gospodarczych. Mają za dużo pracy, za mało czasu dla siebie, a przy tym — większość ma bardzo złe warunki mieszkaniowe. Ostatnio obserwuje się u nas niepokojące zjawisko osłabienia inicjatywy i zapału do pracy społecznej. Ludziom jak gdyby zabrakło energii...

JÓZEFA ZIELIŃSKA
higienistka szkolna

— Mieszkam w Jedwabnem od 20 lat i mogę tylko tyle powiedzieć, że w tamtych czasach, wcale nie tak dawno temu, nie było tu ani świetlicy, ani kina, ani szkoły średniej, ani żyby porodowej. Nie było też światła. To dobrze, że to wszystko już mamy i na pewno wielka w tym zasługa miejscowej inteligencji, która przecież uczestniczyła we wszystkich przedsięwzięciach. Zresztą nie tylko mieszkańcy Jedwabnego chętnie uczestniczą w akcjach społecznych. Przecież okoliczne wsie także świadczą i na budowę szkół i na inne cele. O wzroście miejscowego środowiska inteligenckiego nie ma co jednak mówić, bo i gdzieżby zamieszkali, gdyby nawet chcieli tu przyjechać? Potrzebny jest jeszcze jeden lekarz, ale mieszkania dla niego naprawdę nie ma w Jedwabnem. W tej sytuacji nie tylko inteligenci ale i półinteligenci (!) uciekają. A nas, radnych i tych, którzy uczestniczą we wszelkich komitetach społecznych, ludzie zamęczają pytaniami: kiedy będzie ten obiecany blok mieszkalny o 41 izbach? Kiedy to, a kiedy tamto. A tu z głupim maglem mamy kłopoty, bo GS jakoś nie może się zdobyć na jego założenie.

HENRYK SZCZĘSNY
prezes GS

Rolnicy z okolicznych wsi mówią o Jedwabnem „miasto” z dużym przekonaniem. To może także przyzwyczajenie i tradycja, ale nie możemy z tego określenia zrezygnować.

Tak jak mówił tow. Krakowski, mamy trudności z utrzymaniem tego miejskiego charakteru Jedwabnego. Nie należałoby jednak tych trudności wyolbrzymiać. Obserwuję zmiany w swoim „pionie”. Wystarczy wziąć choćby zużycie nawozów sztucznych. Słyszałem, że jeszcze nie tak dawno, kiedy tutejszy rolnik dostał w Łomży worek nawozów do wypróbowania, to wstyd mu było odmówić, ale w drodze do domu, wyrzucał zawartość worka już przy „fortach”. A teraz? — W ubiegłym roku nasza GS sprzedała chłopom o 100 proc. więcej nawozów niż w 1961 roku. Trudno sprostać wszystkim zamówieniom.

Sądzę, że GS to jedno z poważniejszych miejscowych źródeł finansowania niektórych inwestycji na naszym terenie.

Oprócz unowocześniania handlu (są w Jedwabnem już 3 sklepy preselekcyjne, będzie budowany dom towarowy), pójdziemy szerzej niż dotąd na usługi. Mówiło się tu o braku podstawowych udogodnień w mieście, jak magiel czy łaźnia. Można je uruchomić gospodarczym sposobem, nie czekając na wielkie inwestycje.

Widzę również realne możliwości uruchomienia wspólnie z kołem ZMW klubu - kawiarni. Jeśli ta nowa i modna obecnie forma pracy kulturalnej zdaje egzamin, gdzie indziej, to i u nas, po dłuższym zastoju w pracy świetlicy, powinna „chwycić”.

ZBIGNIEW KWIATKOWSKI
wiceprezes GS

W takich ośrodkach jak Jedwabne gminna spółdzielnia spełnia rolę łącznika pomiędzy miasteczkiem a okolicznymi wsiami. Dwa razy do roku organizujemy we wsiach zebrania, na które przychodzą różni ludzie o różnych poziomach i mentalności. Na zebraniach tych mieszkańcy wsi dowiadują się o przemianach, jakie następują w naszym kraju, województwie, powiecie. A pamiętają słowa prelegentów dobrze. Nieraz po kilku latach przypominają, że to, czego się wówczas dowiedzieli, to była prawda.

Gminna spółdzielnia w miasteczku, — to nie tylko zaspokajanie potrzeb ludności i zaopatrywanie jej w artykuły spożywcze i przemysłowe, ale zaopatrywanie wsi w nazowy sprzęt rolniczy, maszyny i także wszystko co dla wsi jest nowe. GS jest więc swego rodzaju szerzycielem postępu na wsi. Pracę mamy trudną i odpowiedzialną, a tak trudno dobić się czasami o najprostsze i najpotrzebniejsze inwestycje, np. masarnię, przetwórnię itp.

Mówiliście tutaj, że podobały wam się domki zbudowane przez Spółdzielcze Zrzeszenie Domków Jednorodzinnych. O wybudowanie ich postaraliśmy się sami, tu w Jedwabnem. Nikt nam w tym nie pomógł. Tak samo jest z innymi inicjatywami. Czasami nam się wydaje, że znajdujemy się na jakiejś wyspie, że jesteśmy pozostawieni sami sobie. Władze powiatowe przyklaskują naszym inicjatywom, zachęcają: róbcie, ale nie pomagają. Przynajmniej nie odczuwamy tego.

Dawniej to choć nas odwiedzano. Obiecywano budowę zakładów, szukano lokali na fabrycznżę zabawek itp. Dziś ustały przyjazdy, ustało obiecywanie. Przykre to jest, bo wyborcy pamiętają o obiecankach i nieraz pytają nas, kiedy będą w Jedwabnem obiecane bloki mieszkalne, kąpielisko, zakłady, drogi. Rolnicy czytają gazetę, słuchają radia, inaczej patrzą na świat niż ich ojcowie, a poza tym mają dobrą pamięć. Rada wiec na przyszłość: mniej obiecywać, więcej robić.

JERZY KRAKOWSKI
przewodniczący Prezydium MRN

— Wydaje mi się, że dyskusja przybiera nieco inny kierunek niż zamierzaliśmy początkowo. Chodzi nie o to, żeby sobie ponarzekać na władze powiatowe i rozejść się do domów, ale żeby uświadomić sobie i innym czym dla Jedwabnego jest ta grupa inteligencji, która tu mieszka i co ta inteligencja może zrobić w oparciu o nasze własne możliwości. Jako gospodarz miasta jedno mogę stwierdzić z czystym sumieniem: jak dotąd cała organizacja partyjna włączała się czynnie do pracy społecznej, a ton tej pracy nadawała właśnie grupa inteligencji.

TADEUSZ BAGINSKI
agronom

Musimy stale pamiętać o tym, że nasze miasto ma, i w dalszym ciągu będzie miało, duży wpływ na rozwój życia kulturalnego w okolicznych wsiach. Nieraz już zauważyłem, że mieszkańcy tych wsi bacznie obserwują nasze poczynania. Wiedzą o nich. Powołują się na przykłady z Jedwabnego.

W naszych wsiach nie ma jeszcze świetlic, nie ma zespołów artystycznych. Może powstałyby szybciej, gdyby była jakaś zachęta ze strony miasta. Gdzie indziej przecież nawet kluby — kawiarnie powstają we wsiach...

Uwazam, że organizacja ZMW w Jedwabnem jest za mało energiczna. Mogłaby za sobą porwać pozostałą młodzież, mogłaby też rozruszać wiejskie koła ZMW. Jest to u nas poważna „rezerwa” do wykorzystania w dalszym rozwoju życia kulturalnego.

ANTONI GADOMSKI
członek zarządu GS, aktywista ZMW

Pierwsze koło ZMW w Jedwabnem powstało przy gminnej spółdzielni. pomagaliśmy w powstaniu kół w Przytułach i Burzynie. Propagujemy obecnie wśród młodzieży taką działalność, która by pozwoliła zwiększyć udział naszego powiatu w gromadzeniu funduszy na budowę agronomówki ZMW. Gdyby Łomża zwyciężyła w tej zbiórce, to może agronomówka — pomnik Tysiąclecia stanęłaby właśnie gdzieś w pobliżu Jedwabnego...

W naszym kole mówiliśmy już także o klubie — kawiarni. Młodzież chętnie widziałaby taki klub, w którym będzie miała również coś do powiedzenia. Myślę, że przy pomocy naszej spółdzielni i miejscowej inteligencji, taki klub mogłby u nas powstać, nie czekając na kapitalny remont Domu Kultury.

WIESŁAW BRZOSTOWSKI
sekretarz Prez. MRN

W tym budynku są trzy placówki kulturalne: biblioteka, świetlica i kino „Ustronie”. Z kina jesteśmy na ogół zadowoleni. Ilość miejsc wystarczająca, filmy od biedy. Księgo - zbiór biblioteki składa się z około 6 tys. tomów. Jak na blisko 2 tys. mieszkańców, to stanowczo za mało tym bardziej, że dużą część księgozbioru stanowią pozycje przestarzałe, których nikt nie czyta. Brak natomiast książek dla dzieci, nowości wydawniczych, literatury politycznej, religioznawczej, ... topograficznej itp. A fundusze na zakup ... żek są znikome.

Trzecią placówką kulturalną w Jedwabnem ... świetlica miejska. Formy jej pracy ... przeszyły, bo nie stworzono jej odpowiednich ... ramowe pracy. Lokal świetlicy jest zimny ... posiada odpowiedniego wyposażenia, na ... nie go przeznacza się rocznie... 800 zł! Kierow... zmieniają się co kilka miesięcy. W takich ... runkach świetlica nie potrafiła wypracować ... tie kierunków działalności, które zainteres... byłyby młodzież i inteligencję.

Obecnie myślimy o przekształceniu świetlicy ... klub - kawiarnię. Ale tylko myślimy. Nic ... nak dotychczas nie zrobiło. Jeden ogląda się ... drugiego, a przecież chodzi o to, abyśmy ... alne oblicze naszego miasteczka kształ... wspólnie, aby były tym zainteresowane obie ... narodowe MRN i GRN, GS, szkoła, ZMW ... inne placówki, instytucje i organizacje. ... poczynaniach bardzo potrzebna jest pomoc ... towego Domu Kultury w Łomży, którego ... nia dotąd nie odczuwamy; Powiatowej Biblio... Publicznej. Częściej chcielibyśmy również ... u siebie zespoły teatralne.

Wspólnie można wiele zdziałać. Przy ... mitecie Miejskim PZPR powstał np. ... łeczny Ośrodek Propagandy Partyjnej, ... ganizowano Uniwersytet Młodzieżowy, ... kładowcami są specjaliści. Np. lekarz ... cyny sprowadził film oświatowy, który ... ży jako ilustracja do wykładu. Młodzi ... nie uczęszczają na prelekcje, słuchają ... uwagą, zadają pytania...

Gdyby jeszcze przybyło nam trochę ... dej i zdolnej inteligencji.

RYSZARD MOENKE
farmaceuta

Mówi się obecnie bardzo wiele o tym, że młodzież po zdobyciu studiów nie chce wracać do rodzinnych miejscowości. Tak, to prawda. Wielu młodych ludzi wyjeżdża stąd i gdy zobaczy trochę kultury w dobrej oprawie, nie kwapi się do powrotu. Mogę to obserwować na przykładzie córki, jej koleżanek i kolegów. Córka wzięła stypendium fundowane z powiatu łomżyńskiego. Jej koleżanki i koledzy byli zdumieni. Chce wrócić w Łomżyńskie, po co? Przecież każdy wie, ... większe ośrodki i województwa bardziej uprzemysłowione, atrakcyjne. Dlaczego to się dzieje? Bo nie stwarza się odpowiednich warunków i bodźców, które zachęciłyby młodą inteligencję do powrotu. W Jedwabnem szczęśliwie się złożyło, że warunki mieszkaniowe inteligencji są na ogół dobre, ale np. w Burzynie, felczer zajmuje małe pokoik nad sklepikiem i korzysta ze wspólnej kuchni z gospodarzem. Kiedy zwraca się do Prezydium GRN o poprawę warunków mieszkaniowych, odpowiadają mu: stara się pan sam. A przecież warunki mieszkaniowe i bytowe dużo znaczą.

Każdy chciałby mieszkać kulturalnie. Szczególnie w małym miasteczku, czy w wsi, jeżeli już zgadza się do nich powrócić.

ANTONI MOROZ
dyrektor Liceum Ogólnokształcącego

— To prawda, ... młoda inteligencja nie bardzo chce wracać do tego ... miast, co Jedwabne. Z grona naszych absolwentów wróciło tu jednak przeszło 10 osób. Parę pracuje w zawodzie nauczycielskim w Jedwabnem i okolicy, ... w Banku Spółdzielczym, 2 w GS. Obecny tu sekretarz PMRN też przecież uczył się w naszej szkole. Pewnie, że ... niewiele, ale czy może być inaczej? Zanim się Jedwabne nie upodobni do środowisk większych, nie można chyba liczyć na radykalną poprawę. Wracają przede wszystkim ci, którzy są w jakiś sposób związani z środowiskiem więzami materialnymi czy rodzinnymi. No, a jeśli chodzi o działalność tych, którzy są... Prawdę mówiąc, kiedy ma pracować społecznie na przykład nauczyciel, skoro od 8 rano do 18 uczy. Oczywiście z przerwami. Gdyby szkoła pracowała na jedną zmianę można by wymagać czegoś więcej, ale to na razie tylko marzenia.

Poza tym wielu nauczycieli studiuje. Kobiety ... nie z naszej szkoły na 23 zatrudnionych 8 kontynuuje studia. Wiecie, co to znaczy w Jedwabnem? Przecież tu nawet o podstawowej literaturze fachowej nie ma co mówić. Trzeba jechać do Łomży albo i dalej... A jeśli mimo to kilku nauczycieli wchodzi w skład różnych komisji Miejskiej GRN, to może radom narodowym z tym dobrze, ale co szkoła na tym traci, tego się nie da obliczyć.

A co do klubu — kawiarni, to wydaje mi się, że byle był wreszcie jakiś znośny lokal, to i formy pracy by się znalazły. Na początku można by jakoś klub dyskusyjny powołać do życia. Ostatecznie zdobyliśmy dla Jedwabnego światło, kino, świetlicę, tylu innych rzeczy, a klubu — kawiarni nie zrobimy? Przypomniało mi się teraz ogrodzenie szkoły, pamiętacie jak to wyglądało, kiedy stała na pustkowiu bezpańska i opuszczona? Gdyby trzeba było to ogrodzenie postawić z funduszy państwowych kosztowałoby to ze 100 tys. złotych, a przecież zrobiono to w ożywcie społecznym. Ludność nie ... nas ofiarna, byle jej tylko pokazać słuszny cel.

★ ★ ★

Przeglądając materiały uzyskane w czasie spotkania z inteligencją Jedwabnego doszliśmy do następujących spostrzeżeń:

■ *inteligencja Jedwabnego nie jest wprawdzie liczna, ale nadaje ton wszystkim inicjatywom społecznym, czego dowodem jest zelektryfikowanie miasta, założenie kina, świetlicy, odbudowanie i otoczenie opieką szkoły, założenie spółdzielni mieszkaniowej, stała troska i estetyczny wygląd miasta itd., itd.*

■ *Jedwabnemu potrzebny jest zastrzyk nowej inteligencji, która by choć w części wyręczyła już tu pracującą i wzięła na siebie część funkcji społecznych.*

■ *sprawą „numer 1” jest w tej chwili powołanie do życia placówki, w której inteligencja miejscowa znalazłaby nie tylko pole do działania, ale także rozrywkę i wypoczynek dla siebie. Taką rolę może spełnić klub — kawiarnia, dlatego warto aby odpowiednie władze pomogły ją jak najszybciej uruchomić.*

■ *przydałoby się nieco więcej uwagi ze strony władz powiatowych. Już nie chodzi o jakieś wielkie inwestycje, lecz, bodaj o jakąś spółdzielnię mogącą dać zatrudnienie chałupnikom oraz o jakąś filię bodaj POM. Podniosłoby to rangę miasteczka, sprawiłoby, że byłoby ono jeszcze potrzebniejsze okolicznej ludności niż jest w tej chwili i spełniałoby lepiej funkcję ośrodka pomocy rolnictwu.*

Z wnioskami tymi można się oczywiście nie zgadzać albo zgadzać się tylko częściowo. Jesteśmy przekonani, że wkrótce napłynie do redakcji fala listów. Czekamy na nie. Komunikujemy, że następne spotkanie przedstawicieli redakcji z inteligencją odbędzie się we wsi Białobrzegi w pow. augustowskim w dniu 2 lutego. Materiały z tej dyskusji również przekażemy wszystkim Czytelnikom.

Notowali:
K. MARSZAŁEK, A. ŚWIDZIŃSKA
R. KRASKO
Fot. Z. ZAREMBA

Srebrny ekran pod strzechą

Zdaje się, że było to przed paru laty. Dość długo gawędziłem z kandydatem „wówczas” na posła do Sejmu PRL Franciszkiem Wasążnikiem. Opowiadał mi wtedy p. Wasążnik o swoich licznych wędrówkach po różnych okolicach Polski. Wrażeń zebrało się co nie miara. W pewnej chwili p. Wasążnik powiedział:

— A wiecie, redaktorze, które ze spotkań zrobiło na mnie najbardziej wstrząsające wrażenie?

Wstrzasające? Nie nie mogłem się domyśleć, bo i skąd? P. Wasążnik mówił zaś tak:

— Telewizja na wsi. Tak, telewizja. Przecież taki telewizor stanowi prawdziwą rewolucję kulturalną.

P. Wasążnik opowiadał mi, jaki to w jednej ze wsi w Lubelskiem ustanowiono porządek. Nowy, domowy rozkład zajęć. W pewne dni tygodnia w świetlicy wiejskiej zbierały się kobiety i oglądały program telewizyjny, w następne dni — mężczyźni. Ktoś przecież musiał pełnić dyżur w domach.

Czy jednak rola telewizji sprowadza się tylko do zreformowania codziennego „harmonogramu” zajęć na wsi? Jak sprawa ta przedstawia się w Białostockiem? Właśnie na te pytania pragnąłem otrzymać odpowiedź udając się do kilku wsi w powiatach zambrowskim i łomżyńskim, które jeszcze przed uruchomieniem białostockiej stacji przekaźnikowej w Krynicach posiadały w świetlicach telewizory.

Drozdowo i Piątnica. Jak na ironię świetlice w obu tych wsiach znajdują się naprzeciwko obskurnych barów. Do niedawna z rywalizujących ze sobą lokali przeważnie zwycięsko wychodziła knajpa. Tam zawsze był tłok. I wesoło. Zwłaszcza zimą, po kilku głębszych. Ludziska mieli jakie takie widowisko, a plotkowania, na kilka bitych tygodni. Głowiono się i w gromadzkiej radzie narodowej i w powiecie nad tym, jakby tu odciągnąć młodzież od barów. Bez skutku. Aż komuś wpadła do głowy myśl: telewizor. Gdy wieść o tym rozeszła się po wsi — niektórzy aż się brali pod boki.

— Telewizor? W Drozdowie? Toż to śmiechu warte.

A jednak w Drozdowie i Piątnicy w świetlicach znalazły się telewizory. Początkowo dyskretnie przeprowadzano rekonesans. Okazało się jednak, że ci, którzy wysłani zostali do świetlicy na zwiady, jako pierwsi padli ofiarą... telewizora. Po kilku tygodniach w remizie strażackiej w Drozdowie brakowało miejsc. Cóż znaczyła mała salka na czterysta ludzi?

Niedawno we wsiach powiatu zambrowskiego i łomżyńskiego przeprowadzono badania wśród telewidzów. Przyjeżdżali naukowcy z Warszawy, rozmawiali, ankietowali. I byli zaskoczeni. Miłe zaskoczeni. Bo cóż się okazało? Ludzie prości, bez wykształcenia, poszczególnym częściom programu telewizyjnego dawali dojrzałe noty. Takie, jakich nie powystydziłby się niejeden z wytrawnych recenzentów.

Wydaje się, że telewizja to nie tylko masowość, ale jakiś — nazwijmy — uniwersalizm. Na czym on polega? Na tym, że w programie telewizyjnym każdy może dla siebie znaleźć coś interesującego. W wielu wioskach, które odwiedziłem, do niedawna do świetlic przychodzili przeważnie młodzi. I nie ma się czemu dziwić. To, co ciekawi młodych, nie musi akurat interesować starszych. Stąd wielka trudność w ułożeniu programów świetlicowych, które zadowoliłyby wszystkich.

Co innego gdy w świetlicy znajdzie się telewizor. W Szumowie (dwanaście kilometrów od Zambrowa) opowiadano mi, że na program telewizyjny przychodziły osiemdziesięcioletnie staruszki. Kiedy telewizor „wysiadł” — nie uświadczysz ich we wsi. Siedzą w przytulnych izbach. Nigdzie nie wychodzą. Czasem tylko podejdą do Głębockiego, kierownika świetlicy, i spytają (często grożąc laską):

— A naprawiecież prędzej ten telewizor?

Ani przez moment nie wątpię, że dla Aleksandry Zakrzewskiej (87 „wiosen”) czy Bolesławy Nagórskiej (68 „wiosen”) film na srebrnym ekranie to pierwsza w ich życiu prawdziwa rozrywka kulturalna. Inni zobaczyli nutę żelaza, fabrykę chemiczną, wraz z reporterem powędrowali w szeroki świat. Telewizja na wsi to coś więcej niż tylko rozrywka. Wystarczy zapytać, co jeszcze życzyliby sobie zobaczyć w programie telewizyjnym. Ileż zgłaszają postulatów, propozycji, wniosków.

Telewizor to magnes przyciągający mieszkańców wsi do domów kultury i świetlic. Wydaje się jednak, że już wyłania się problem: dobór audycji. Okazuje się, że w tych wioskach, w których od dawna są telewizory, wszyscy na pamięć znają program telewizyjny, publikowany w gazetach. W Piątnicy na przykład zaszła potrzeba przegrodzenia parawanem świetlicy. Po co? A po to, że jednych interesuje jakaś audycja, innych zaś nie, i ci ostatni wolą w tym czasie rozegrać partię szachów.

Wydawałoby się, że jest to szczegół mało istotny, marginesowy. Moim zdaniem — nie. W Kołakach i Piątnicy nad poszczególnymi filmami, a także audycjami nie mającymi charakteru widowiskowego, często — jak już wspominałem — rozmawia się, dyskutuje. Jak ustaliłem — inicjatorami takich dyskusji są kierownicy świetlic, przeważnie zaś nauczyciele. Takie dyskusje, a także i luźne — pozornie — rozmowy, to nic innego jak kształtowanie smaku estetycznego u wiejskich telewidzów.

I dlatego właśnie w świetlicy wyposażonej w telewizor (a będzie ich coraz więcej) powinien być ktoś, kto podpowiadałby telewidzom, jaką audycję warto zobaczyć i dlaczego. Więcej, również w czasie trwania audycji pożądany jest często oprócz wyjaśnień speakera — własny komentarz. Oczywiście, najmilej widziany jest w takiej roli nauczyciel cieszący się autorytetem na wsi.

Uważam, że należałoby również pomyśleć o przeszkoleniu tych, którzy zajmują się na wsi obsługą telewizorów. Chyba nie można uznać za przypadek, że w większości wsi, które odwiedziłem w powiatach łomżyńskim i zambrowskim telewizory zamiast w świetlicach znajdują się w... repe-racji. Każdy z telewidzów czuje się upoważniony do pokręcenia któreś z „gałek”. „Telewizor, owszem, świetlicowy, gromadzki, no, ale przynajmniej jedna gałka stanowi moją własność” — zwierzał mi się jeden z telewidzów, oczywiście, traktując te wynurzenia jako dobry żart.

Niestety, takie żarty są dość kosztowne. W Szumowie na reperację wydano około pięciu tysięcy złotych. Jeszcze trochę pieniędzy i wieś miałaby drugi telewizor! Podobnie dzieje się w innych wsiach.

*

Będąc w Łomży nie omieszkałem odwiedzić posła Franciszka Wasążnika. Wiem, że telewizja, zwłaszcza telewizja pod strzechami, to jego prawdziwe hobby. P. Wasążnik opowiedział mi ciekawą rzecz o jednej ze wsi powiatu łomżyńskiego. Wieś ta nazywa się Kramkowo. Jak to się mówi — wiocha zabita deskami. Ileż razy błagano mieszkańców Kramkowa o to, aby naprawili drogę, którą nie mógł przejechać nie tylko samochód, ale zwykła wiejska furmanka.

— Jak naprawimy drogę, to będzie miał z niej wygodę sekwestrator. A teraz niech spróbuje przepchać się po „wądołach”...

W końcu jednak dali się przekonać. A raczej — zaczarować. Obiecano im, że jak naprawią drogę, do Kramkowa będzie dojeżdżał autobus. Drogę zreperowali, i to jak! autobus kursuje teraz przez Kramkowo. Zasmakowali „świata” i dziś molestują, aby im dać telewizor, bo ktoś był w mieście, widział, później opowiedział i zaczęło się.

— Przecież nie macie świetlicy?

— Wybudujemy czynem społecznym świetlicę. Niech tylko będzie telewizor.

Tak, telewizor potrzebny jest na wsi jak chleb powszedni. Chyba stanowi on następny etap — bez żadnej przesady — w eliminowaniu owej „głupoty” z życia wiejskiego. Telewizor, który emituje kulturę naprawdę masową, daje ludności wiejskiej godziwą rozrywkę kulturalną, uczy, wychowuje. Czy uwierzycie, że mieszkańcy Drozdowa wystosowali niedawno obszerny memoriał w sprawie zlikwidowania w ich wsi knajpy? Pod memoriałem złożyli podpisy bywalcy stawetnego drozdowskiego baru.

Bar obok świetlicy z telewizorem jakoś nie gra.

STANISŁAW ŚWIERAD

Ze świata filmu

Widok gwiazdy filmowej popychającej wózek z walizkami musiał ściągnąć sporo ciekawskich. Na naszym zdjęciu widać tylko kilka głów na dalszym planie, bo przecież cała „impreza” została wyreżyserowana i upozowana przez samego Jeana Delanney'a, który witał na paryskim lotnisku Ginę Lollobrigidę przybyłą tu po to by zsynchronizować francuską wersją filmu „Cesarzka Wenus”, w którym grała rolę Pauliny Borghese. No a przy okazji trzeba się było trochę zareklamować w roli samodzielnej kobiety, prawda?

Ta pani przy drzwiach podobno zemdlała na widok dwu połówek człowieka, z których jedna leży spokojnie w rynsztoku a druga tkwi w studzience i w dodatku popija coś z butelki. Piszemy „podobno zemdlała”, bo film duński pt. „Fotoreportaż” jeszcze nie wszedł na ekrany polskich kin. Jak się nietrudno domyśleć zasało po prostu maleńkie nieporozumienie wynikłe stąd, że bohater filmu pozostawił na jezdni kukłę — atrapę używaną po to, by móc parkować samochód tam gdzie parkowanie jest zabronione. W tym celu podkładał kukłę pod samochód i wszystko wyglądało tak, jakby ktoś leżał pod wozem i coś naprawiał. Dziwnym zbiegiem okoliczności kukła i robotnik noszą podobne kombinezony.

Od Biłgoraju do Białowieży

PIOTR WERSZYHORA

Tłum. E. Woryckyk

Naradziłem się z Waśką, Mykołą, Dawidem[1] i Piotrusiem Brajko. Decydujemy się na próbę przedarcia za San. Wojciechowicz opracowuje operację: pierwszy wariant — brodami przez San, drugi — przez zajęty most na Sanie w rejonie **Krzeszewa**.

Późna noc...

Dywizja wyszła z Majdanu Sieniawskiego. Oto marszruta i grafik pokonywania odległości:

Majdan Sieniawski	— 0,0 km, godz.	19.00
Biała	— 0,9 km, godz.	21.00
Nagórna	— 0,4 km, godz.	22.00
Dąbrowice Duże	— 0,6 km, godz.	23.30
Ożanna	— 0,3 km, godz.	0.15
Ożanna Mała	— 0,2 km, godz.	0.30
Kuryłówka	— 0,2 km, godz.	0.45
Bród przez San		
Przychowiec	— 0,5 km, godz.	1.45
Przejazd przez kolej	— 0,2 km, godz.	2.05
Ilnia	— 0,2 km, godz.	2.25
Hucisko	— 0,4 km, godz.	3.05
Wola Żarczycka	— 0,5 km, godz.	5.20
Lentownia	— 0,6 km, godz.	5.20
	50 km	

SZYK MARSZOWY

GPZ („czołowa ruchowa placówka” — szpica) — dywizjon kawalerii, kompania zwiadowcza — dowódca Klein.
Awangarda — 3 pp (pułk strzelecki).
Siły główne — I pp z pododdziałami sztabu dywizji sztab dywizji, pluton kierowania, oddział sanitarny, oddział gospodarczy, saperzy, bateria).
Ariergarda — 2 Sb (strzelecki batalion).
Zamyka — jeden pluton 2 eskadronu kawaleryjskiego.

Po północy.

San rozlał. Bród pod Przychowcem okazał się nie do przebycia. Nawet nasz spec Jakowienko, mający za sobą przeprawy przez rzeki Teterew, Dniepr, Prypeć, Horyń, nie podejmuje się budowy mostu pontonowego przez rwącą górską rzekę. A to człowiek poważny, nie rzuca słów na wiatr. Trzeba było wstrzymać dalszy marsz dywizji.

Dzienny postój w Dąbrowicy. W rejon Sanu wysyłam swym ulubionym sposobem — wachlarzykiem — kilka grup zwiadowców. Wszyscy otrzymują jedno zadanie — znaleźć przeprawę.

1 marca. Po wymacaniu położenia naszej obrony okrężnej, nieprzyjaciel prawie od rana przystąpił do natarcia. Zaatakował oddziały znajdujące się we wsiach **Dąbrowica** i **Ożanna.**

Bój rozpoczął azerbajdżański legion natarciem na Sieniawę, ruszyły też policyjne jednostki „SS”, które wyszły z Tarnogrodu oraz niemieckie regularne jednostki wojskowe, w ich liczbie pułkowa szkoła czołgów, atakująca ze strony Leżajska.

Nieprzyjaciel posuwający się z Leżajska, uzbrojony był w czołgi i artylerię. Nasze placówki spotkały nieprzyjaciela na podejściach do jednostek dywizji i zmusiły go do rozwinięcia i przyjęcia szyku bojowego. Stracił jednak swój zapał bojowy na długo przez wprowadzeniem do walki naszych sił głównych. Przywitany silnym ogniem kbk i ciężkich karabinów maszynowych oraz ogniem moździerzy, nieprzyjaciel z dużymi stratami musiał się wycofać w kierunku Dąbrowicy.

Trochę inaczej przedstawiała się sprawa Ożannej. Elewi niemieckiej szkoły pułkowej (pułk nr 39), korzystając z dogodnych miejscowych warunków (las podchodził prawie do samej Ożanny), wdarli się do wsi. Stacjonujący tu żołnierze dywizjonu kawaleryjskiego, spotkali wroga potężnym ogniem maszynowym. Wywiązał się okrutny bój, który orzeszedł w walkę wręcz. W tym krótkim, ale zażartym boju, rozbito całą szkołę pułkową. Nieprzyjaciel wycofał się. Ale to zwycięstwo osiągnięto kosztem dużych strat: w boju zginęli śmiercią bohaterów dwaj dowódcy eskadronów — tow. Łarionow i Haponienko, zginął też dowódca plutonu Utkin. Chwała im na wieki. Dobra”, śmiali to byli chłopcy, doświadczeni dowódcy, dobrzy towarzysze...

Do późnej nocy wróg przegrupowywał swoje siły, ostrzeliwując z dział[2] wsie Dąbrowica i Ożanna.

W czasie walki, pod koniec dnia, wrócił zwiad zza Sanu. Ustalił on, że w miasteczku Krzeszów rzeczywiście jest most na Sanie, broniony przez niewielki garnizon liczący około 30 osób. Prócz ochrony mostu i posterunków WNOS, w samym miasteczku Krzeszów nie ma stałego garnizonu.

Postanowiliśmy kontynuować realizację rozkazu nr 512, zlecającego opanowanie składu amunicji w Lentowni. Zawładnięcie mostem i unieszkodliwienie garnizonu w Krzeszowie zlecono dowódcy 3-go pułku kapitanowi Brajko.

1) Dawid Ilicz Bakradze — dowódca pułku, Bohater Związku Radzieckiego. Obecnie przewodniczący jednej z rad narodowych w Tbilisi.

2) PRZEGLĄD SYTUACJI RUCHU PARTYZANCKIEGO

„...W wyniku sytuacji wytworzonej na froncie w północno - zachodniej części pasa grup armii, na terytorium polskiego Generalnego Gubernatorstwa weszły silne partyzanckie formacje, które wcześniejszy przypuszczalnie oddziały regularnej armii. Formacje te mają na stanie uzbrojenia ciężką broń. Przeprowadzające liczne akty sabotażu, szczególnie na zasadniczych drogach dowozu, oddziały przedarły się do Sanu w pobliże Przemyśla i Leżajska, gdzie umocniły się w jeszcze istniejącej okolicy w sąsiedztwie Biłgoraju. Stąd zagrażają liniom kolejowym Przemyśl — Lublin i Lublin — Lwów a także szeregowi ważnych, wojskowych przemysłowych przedsiębiorstw”...

Tego samego okresu dotyczą wypowiedzi niemieckiego wojennego obserwatora generała Ditmara, charakteryzującego działania radziecko - polskich partyzantów w sposób następujący:

„Na tyłach niemieckiej armii pojawił się silny liczebnie wróg. Działalność wrogich oddziałów stworzyła poważne przeszkody niemieckiemu dowództwu w zaopatrzeniu frontu i pierwszych linii, stały się niemiec końców bieżem w tych rejonach”.
(UFIMP, f. 63, op. 63—1, jedn. arch. 3, str. 103. Archiwum ukraińskiego sztabu ruchu partyzanckiego).

**Publikując notatki

Mieszkanie

problem stary jak świat

A swoją drogą, jakie to dobre były czasy, kiedy człowiek mieszkał w jaskini, a za całe umeblowanie wnętrza służyło mu palenisko do gotowania strawy oraz skóry — jako pokój sypialny. Nie istniały kłopoty architektów, budowniczych i kwaterunku. No, po prostu, jakby powiedział warszawiak, „Kanada nie życie".

Te kilka tysięcy lat, które dzielą nas od tamtych czasów ludzie poświęcili na rozwijanie i doskonalenie, w ramach współczesnych im warunków i możliwości, sztuki mieszkania. Warto chyba jednak uświadomić sobie, iż na przestrzeni wieków problem i przywilej doskonalenia mieszkania, osiągnięcia maksimum wygody i funkcjonalności istniał zawsze i wszędzie tylko dla klas posiadających. I od nich pochodziły wszelkie wzory mieszkaniowe. My w naszym kraju myślimy dziś o mieszkaniach „dla wszystkich" i budujemy je „dla wszystkich". Jak zmieniają się? Jakie powinny być nasze mieszkania?

Nie ma jednoznacznej „ponadczasowej" odpowiedzi na to pytanie. Każda epoka dawała tu inną, od niedawna dopiero próbuje sformułować odpowiedź socjologia.

Jedno pozostaje niezmienne: mieszkanie było i jest — jak byśmy to mogli powiedzieć poetycznie — owym miejscem, gdzie płonie ognisko domowe. Jaki chcemy mieć ten dom — takie mamy mieszkanie. Dla dużych „zwartych" rodzin powstawały sale jadalne, a potem pokoje „stołowe", w których wszyscy zbierali się na posiłki i po ich zjedzeniu tam przesiadywali. Życiu rodzinnemu, obrastającemu życiem towarzyskim, służyły 19-wieczne salony i inne „reprezentacyjne" pokoje.

Mieszkanie współczesne, a jeszcze chyba bardziej mieszkanie „przyszłościowe", o którym już marzą architekci, dzieli niejako życie rodziny na indywidualne życie jej członków. Dąży do stworzenia każdemu z nich — ojcu, matce, dzieciom — możliwości pracy, wypoczynku, rozwijania zamiłowań według własnych upodobań. Jest w tym znamię epoki — zajmowanie się pracą zawodową wszystkich lub prawie wszystkich członków rodziny, a co za tym idzie — tworzenie przez każdego z nich własnego kręgu zainteresowań. Jednocześnie jednak nie chodzi przecież o rezygnację z życia rodzinnego w ogóle. I rozwiązaniu tej łamigłówki służą pokoje „dzienne" i „pokoje szuflady", przestawne elementy ścienne, składane meble i tym podobne wynalazki. Tak, aby można być razem i — osobno.

Czy taka koncepcja mieszkania sprzyja życiu rodzinnemu — czy je rozbija? My sami mamy jeszcze niewielkie doświadczenie w tym względzie. Myślę, że sprzyja o tyle, o ile sprzyja wzajemnemu spokojowi domowemu uniknięcie przymusu ciągłego przebywania razem. Zresztą taka koncepcja mieszkania jest przecież wynikiem zmiany charakteru współczesnej rodziny w ogóle, która to zmiana jest obiektywnym zjawiskiem, jakkolwiek chcielibyśmy istnienia tego faktu nie dostrzegać.

Pewne jest jednak, że współczesne mieszkanie przy całym trybie życia „na zewnątrz", jaki narzuca nam nasza epoka, wytężonej pracy zawodowej i działalności poza zawodowej, pośpiechu — staje się coraz bardziej azylem, miejscem prywatnego i nieskrępowanego wypoczynku, czasem kontynuowania zajęć zawodowych, mniej zaś — miejscem ożywionego życia towarzyskiego. Wynika to po części z małej powierzchni nowoczesnych mieszkań (jest ona niewielka nie tylko w Polsce, lecz również w krajach o wiele od nas bogatszych (zresztą nie tylko). „Salony" należą do bezpowrotnej przeszłości głównie dlatego, że życie towarzyskie kwitnie dziś w kawiarni, klubie, kinie czy teatrze. W domu przyjmujemy właściwie tylko najbliższych.

Rosnąca wiedza o wymaganiach higieny, o racjonalnym użytkowaniu mieszkania wprowadziła i wprowadza wciąż istotny przewrót do mieszkalnictwa. We współcześnie budowanych osiedlach dąży się do tego, aby nie było nienasłonecznionych pomieszczeń. Światło, powietrze i słońce stało się istotnym „elementem" architektonicznym. Szeroko otwarte okna zmieniły charakter mieszkania nie tylko formalnie. Zmianę tę można chyba określić w ten sposób, że wszystkie części mieszkania stały się niejako pełnoprawne.

Dobrze utrzymana i racjonalnie urządzona kuchnia może być jednocześnie miejscem, gdzie gospodyni wcale nie wstydzi się przyjąć w niej bliskich przyjaciół. Znikają — w zamyślach projektantów bezapelacyjnie, w praktyce użytkowników nieco opornie — tradycyjne sypialnie. Wszystko to sprawia, że mieszkanie staje się jakąś organiczną całością, w której nie powinno być miejsc lepiej lub gorzej wykorzystywanych.

Wiele, rzecz jasna, zależy od stopnia kultury w ogóle, a tradycji kultury mieszkaniowej w szczególności. Upraszczając — każdy marzy o możliwie najnowocześniejszym mieszkaniu. Gdyby jednak dostał do wyboru duże, ale budowane według 19-wiecznych wzorów, lub mniejsze ale nowoczesne, widne, z wbudowanymi meblami, część ludzi wzięłaby to drugie bez namysłu, część jednak jeśli nie odmówiłaby — to poważnie by się zawahała.

K. NIEDZIELSKA

Statkiem przez 3 kontynenty

Hamburg bez mitów

(Korespondencja własna)

Nasz dziesięciotysięcznik wpłynął do ogromnego portu, pełnego małych, dużych i wielkich sylwetek statków różnych bander świata, i po wielu skomplikowanych manewrach przycumował przy nabrzeżu. Przed nami otworem stał Hamburg — największe miasto NRF, liczące 1.850 tys. mieszkańców, 6 tysięcy policjantów, kilkanaście oficjalnych domów publicznych, nieco więcej lokali strip - teasowych, tysiące sklepów i lokali rozrywkowych, setki banków i kantorów wymiany dewiz, morze neonów.

By jednak miasto to naprawdę stanęło przed przybyszem otworem, trzeba było najpierw postarać się o przepustkę do paszportu za cenę półtorej zachodnioniemieckiej marki (aktualny kurs 3,95 — 3,96 marek za 1 dolara), po czym złapać tramwaj portowy, odchodzący co godzinę w stronę miasta. Tramwaj ten to dość komfortowy, piętrowy stateczek, który o tej porze roku przez całą swą drogę — aż 6 stacji portowych — pracowicie rozpiera swym dziobem krę, jaka gęsto pokrywa wody portu (i całą zresztą rzekę Elbę). Jeździć między policjantów, kilkanaście oficjalnych domów publicznych, nieco więcej lokali strip - teasowych, tysiące sklepów i lokali rozrywkowych, setki banków i kantorów wymiany dewiz, morze neonów.

By jednak miasto to naprawdę stanęło przed przybyszem otworem, trzeba było najpierw postarać się o przepustkę do paszportu za cenę półtorej zachodnioniemieckiej marki (aktualny kurs 3,95 — 3,96 marek za 1 dolara). po czym złapać tramwaj portowy, odchodzący co godzinę w stronę miasta. Tramwaj ten to dość komfortowy, piętrowy statecz, który o tej porze roku przez całą swą drogę — aż 6 stacji portowych — pracowicie rozpiera swym dziobem krę, jaka gęsto pokrywa wody portu (i całą zresztą rzekę Elbę). Jeździć między policjantów, kilkanaście oficjalnych domów publicznych, nieco więcej lokali strip - teasowych, tysiące sklepów i lokali rozrywkowych, setki banków i kantorów wymiany dewiz, morze neonów.

A np. początkujący bankierant w dużych zakładach elektrotechnicznych otrzymuje 350 marek. Z czasem może dojść do maksymalnej stawki 600 marek. Lepiej jest już zostać policjantem niż pracować w laboratorium: policjant otrzymuje po ukończeniu szkoły 800 marek. Oczywiście, w szarej hamburczykom żyje się na ogół nie najgorzej, a wcale nie opływają oni w luksusach. A widziałem ich na ulicy i w poczekalniach — przy 17—20-stopniowym mrozie! — ludzi w letnich płaszczach bądź zgoła w marynarkach. Niewątpliwie nagła surowa zima zaskoczyła ich, sądzić jednak, że nie kupują sobie jesiennych zademonstrować hart ciała — byłoby chyba naiwnością.

Hamburczycy są bardzo mili, uprzejmi. Wcale nie patrzą wrogo na przybysza z Polski, ani nie prowokują go do jakichś dociepu, przeciętny człowiek bardzo się tu zresztą interesuje polityką. Rozmawiałem w tym mieście z wieloma ludźmi z różnych środowisk, a jedyną wypowiedź krytyczną na temat Polski usłyszałem tylko od Henricha W.: „Może nie racji, ale uważam, że wy Polacy jesteście warci". Mieszka w NRF sporo takich, którzy urodzili się we Wrocławiu, w Łodzi czy jeszcze gdzieś indziej i dobry wszystko by choćby jeden dzień być w rodzinnych stronach. Dlaczego nie otworzycie np. w Hamburgu swojego biura podróży swoim autobusem nie zaraz niecie ich wozić do Warszawy, Wrocławia, Gdańska, Gdyni? Niech płacą po 10 marek za nocleg za przejazd w markach, za wyżywienie w markach. A wy za te marki możliwyście kupić sobie np. maszyny?"

W Hamburgu na każdym kroku daje o sobie znać typowo niemiecka punktualność. Natomiast zaskoczyło mnie spostrzeżenie dokonane już na pożegnanie: w głównej poczekalni portowej na podłodze pełno śmieci i niedopałków, nie mówiąc już o tym, że z wzgląd sądząc nikt jej od dawna nie zamiótł.

Tak, tak. Wiele mitów się rozlatuje, gdy przyjrzeć się im z bliska.

JERZY GRĘBOWSKI

— Tylko odprasuję spodnie i możemy iść na zabawę!

— Nad ranem będzie się chciało pić...

— „Powrót taty". Rys. H. Derwich

Karnawał

Tylko dla kobiet

WŁOSY NA DESZCZU

Wielcy „jedwabni" fabrykanci obiecują chustki na głowę z jedwabiu zupełnie nieprzemakalnego, nie lękającego się nawet ulewnego deszczu. Jest to, podobno „zamówienie społeczne". deszcz jest bowiem istnym kataklizmem dla ładnie uczesanej kobiecej głowy, a parasole są przy współczesnym trybie życia niewygodne i niepraktyczne. Natomiast kaptury i kapelusze z plastiku są tak nieeleganckie i ohydne, że kobiety buntują się przeciw ich noszeniu.

PRZED CAŁONOCNYM BALEM

Gdy młoda Francuzka czuje całą noc przetańczyć, i zaczuć zmęczenia, a w dodatku na nowe pantofle — na godzinę przed włożeniem obolałe moczy stopy w letniej — nie gorącej! — wodzie z dodatkiem garści soli kuchennej i łyżki octu. Osusza stopy mocno trąc je włochatym ręcznikiem i naciera spirytusem kamforowym. Potem przypudrowuje talkiem i dopiero wkłada pończochy.

Wirówka

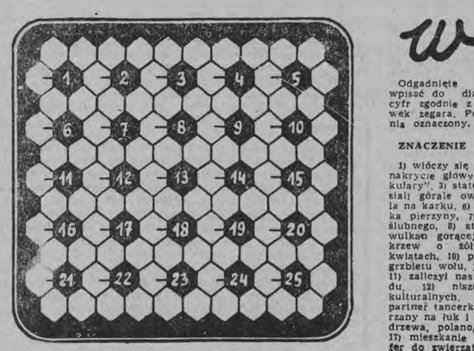

Odgadnięte wyrazy należy wpisać do diagramu dookoła cyfr zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Początek wpisywania oznaczony.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1) włóczy się po nim Marek, 2) nakrycie głowy lub końskie „dokulary", 3) statek fiaska, 4) „zasiały górale owies ", 5) niewola na karku, 6) szczupła koleżanka pierzyny, 7) ktoś z orszaku ślubnego, 8) stolica wyspy jak wulkan gorącej, 9) drzewo lub krzew o żółtych, pachnących kwiatach, 10) pieczeń zrazowa z grzbietu wołu, jelenia lub sarny, 11) zaleczył nas do małpiego rodu, 12) niszczyciel wartości kulturalnych, barbarzyńca, 13) partnera tancerki, 14) futerał skórzany na łuk i strzały, 15) kawał drzewa, polano, 16) biały kruk, 17) mieszkanie kanarka, 18) helfer do zwierząt, 19) stany kapnodzieja albo zażalenie, 20) naczynie do gotowania potraw, 21) w kredensie lub na morzu, 22) zna się na prowadzeniu działań bojowych, 23) profesja Feliksa Stamma, 24) upomnienie, 25) parkowa uliczka.

HALLES

Wśród Czytelników, którzy w terminie tygodniowym nadesłali rozwiązania, rozlosujemy 5 wartościowych pozycji książkowych. Na kopercie prosimy zamieścić dopisek: „Wirówka".

Nagrody książkowe, za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zabytkiem, otrzymują: **Eugeniusz Kacewicz** — Białystok, **Lesław Sadowski** — Hajnówka, **Zofia Kocon** — Łomża **Eugeniusz Kraszczyk** — Kleszczele, pow. Hajnówka i **Zofia Rynkowska** — Ełk.

SPORT

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

KOSZYKÓWKA

Godz. 16 — Sale TM i TBD w Białymstoku — Mecze koszykówki juniorów o mistrzostwo okręgu. Dalszy ciąg — w niedzielę o godz. 9 w Hali Jagiellonii.

PIŁKA RĘCZNA

Godz. 19 — Hala Jagiellonii — Towarzyski mecz piłki ręcznej mężczyzn Włókniarz Białystok — Juvenia Białystok.

SZACHY

Godz. 10 — Sala Domu Związków Zawodowych w Białymstoku — Drużynowy turniej szachowy o Puchar ZO ZZPGK.

NIEDZIELA

LEKKOATLETYKA

Godz. 10 — Hala Jagiellonii — Kontrolne zawody halowe lekkoatletów.

BOKS

Godz. 18 — Hala Jagiellonii — Mecz bokserski o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej Gwardia Białystok — Legia II Warszawa.

TENIS STOŁOWY

Mecze o mistrzostwo ligi okręgowej: Czarni Olecko — ŁKS Łomża (godz. 10 w olecko, sali dworcowej) i Włókniarz B-stok — Gwardia B-stok (godz. 19 w sali DMK przy ul. Krakowskiej). (ko)

PRZYPOMINAMY

Przypominamy, że w poniedziałek, 28 bm., po raz ostatni zamieścimy kupon konkursu plebiscytu. Kto jeszcze nie dobrał kandydatów, niech się pośpieszy. Podobno najprzyjemniej rozmyślać w niedzielę. A więc przyjemnego typowania.

„W pustyni i w puszczy" bije rekordy powodzenia

Wystawiana przez Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku sztuka „W pustyni i w puszczy" bije rekordy powodzenia. Instytucje wykupują dla dzieci swych pracowników całe spektakle. Dorośli zresztą równie chętnie oglądają na scenie dzieje Stasia i Nel, podziwiają mądrego psa Sabę.

Dotychczas trudno było marzyć o biletach na to przedstawienie. W niedzielę, 27 bm, o godz. 12 będzie jednak okazja zaprowadzić milusińskich na utwarte przedstawienie „W pustyni i w puszczy". Bilety są do nabycia w kasie Teatru.

Karnawałowy koncert

„W krainie operetki"

W najbliższy poniedziałek, 28 bm., o godz. 19.15 w sali Kino-Teatru Związków Zawodowych w Białymstoku, powtórzony będzie karnawałowy koncert Państwowej Orkiestry Symfonicznej, zatytułowany „W krainie operetki". Będzie to zestaw najpiękniejszych melodii, arii i duetów operetek Straussa, Lehara, Abrahama. Śpiewać będzie **Agnieszka Kossakowska** i **Wacław Sawicki**, dyrygować **Stanisław Malawko.**

KUPON KONKURSU PLEBISCYTU „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ" i WKKFiT

ZA NAJLEPSZEGO SPORTOWCA BIAŁOSTOCCZYZNY W 1968 R. UWAŻAM:

1 ...
2 ...
3 ...
4 ...
5 ...

NAZWISKO I IMIĘ: ...

ADRES: ...

Kurs przygotowawczy na wyższe uczelnie

Białostocki Uniwersytet Robotniczy ZMS przyjmuje jeszcze zapisy na pięciomiesięczny kurs przygotowawczy na wyższe uczelnie.

Zebranie ogólne uczestników kursu odbędzie się dnia 31 stycznia br. w lokalu KW ZMS przy ul. Próchnika 3, o godz. 16.30.

W kilku WIERSZACH

Kolejny przegląd sytuacji międzynarodowej odbędzie się w poniedziałek, 28 bm. o godz. 18 w sali WDK. Po przeglądzie film „Kierowca mimo woli".

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW w Białymstoku — BIAŁY/TOK

zawiadamia swych członków

O TERMINACH ZEBRAŃ OBWODOWYCH

W dniu 28 stycznia br., godz. 17.00

OBWÓD 4 (zebranie w DDK Nowe Miasto). — ulice: Pułaskiego, Strzelecka, Wspólna, obie Krętę, Zachodnia, Krucza, Żeromskiego, Harcerska, Południowa, Pracownicza, Mrówcza, Nowa, Grażyny, Pszczela, Zapiecka, Kominek, Rodzinna, Horodniańska, Kawaleryjska, Wiedukt, Słoneczna, Letniska, Wiosenna, Zielna, Ułańska, Kredytowa, Gołębia, Horodniany.

OBWÓD 11 (zebranie Szkoła Podst. nr 2, ul. Grunwaldzka) — ulice: Kalinowskiego, Kaliska, Bażantarska, Jasna, Czarna, Grunwaldzka, Angielska, Kijowska, Mławska, Ołowiana, Cieszyńska, Żółta, Krótka, Odeska, Młynowa, Cygańska.

W dniu 29 stycznia br., godz. 17.00

OBWÓD 7 (zebranie w Szkole Podst. nr 8, ul. Jesienna) — ulice: H. Sawickiej, Jęczmienna, Cegielna, Gedymina, Krańcowa, Tarnowska, Odległa, Zgoda, Wasilkowska, Fabryczna, Szosa do Zielonej, Moniuszki, Szymanowskiego, Bagnowska, Makowa, Chłopska, Robotnicza, Żwirowa, Wschodnia, Ludowa, Siewna, Szosa do Supraśla, Zawadzka, Sadowa, Środkowa, Jesienna, Sandomierska, Żołnierska, Chełmińskiego, Krzyżowa, Łącznikowa, Jeziorna, Pietrasze, Szosa do Wasilkowa, Kontowa.

OBWÓD 8 (zebranie w świetlicy PSS, ul. Sienkiewicza 4) — ulice: Wesołowskiego, Dzierżyńskiego, M. C. Skłodowskiej, Alejowa, Akademicka, Waszyngtona, Czackiego, Krasińskiego, Wojskowa.

W dniu 30 stycznia br., o godz. 17.00

OBWÓD 12 (zebranie w Szkole Podst. nr 2, ul. Grunwaldzka) — ulice: Ciechanowska, Szczuczyńska, Warecka, Łomżyńska, Opatowska, Kielecka, Kurpiowska, Kochanowskiego, Toruńska, Mohylowska, Witebska, Pińska, Bydgoska, Depowa, Kanonierska, Sosnowa, Grunwaldzka, Pokorna, Młynowa, Szosa Południowa, Celownicza.

OBWÓD 2 (zebranie w Technikum Włókienniczym, ul. Mickiewicza) — ulice: Konopnickiej, Krzywa, Augustowska, Słowackiego, Grottgera, Parkowa, Mickiewicza, Orzeszkowej, Podleśna.

W dniu 31 stycznia br., godz. 17.00

OBWÓD 3 (zebranie w Technikum Włókienniczym, ul. Mickiewicza) — ulice: Przemysłowa, Białowieska, Modrzewiowa, Bracka, Cienista, Jagodowa, Prusa, Romantyczna, Kwiatowa, Urocza, Księżycowa, Folwarczna, Kołodziejska, Jagiellońska, Podleśna, Szosa Zwierzyniecka, Szosa pod Krzywą, Ładna, Drewniana, Gdańska, Śląska, Lwowska, Dojlidzka, Bednarska.

OBWÓD 5 (zebranie w Szkole Podst. nr 19, ul. Sienkiewicza) — ulice: Ryska, Wiśniowa, Złota, Sienkiewicza, Poleska, Wąska, Fabryczna, Towarowa. k 133-1

Dokąd dziś idziemy

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — „W pustyni i w puszczy", w sobotę — godz. 16; w niedzielę — godz. 12.

Kameralny — w sobotę i niedzielę — „Skiz" godz. 19.30.

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Jak być kochaną", prod. polskiej (od lat 18), dodatek — „Gdzieś w Polsce" godz. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20.

„Ton" — w sobotę i niedzielę — „Irena do domu", prod. polskiej (od lat 7), godz. 10; „Przygoda", prod. franc. włoskiej (od lat 18), godz. 12, 14.45, 17.30 i 20.

„Syrena" — w sobotę i niedzielę — „Królowa ze złotą gwiazdą", prod. czeskiej (od lat 12), godz. 10.30 i 13; „Zdarzyło się w Rzymie", prod. włoskiej (od lat 18), godz. 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — „Wakacyjne przygody", prod. radzieckiej (od lat 9), w sobotę — godz. 16, 18 i 20; w niedzielę — godz. 10 i 12.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Madame de...", prod. franc. (od lat 18), godz. 17 i 20; w niedzielę — „Koncert Czajkowskiego", godz. 12; „Madame de...", godz. 20.

Kino MO — w sobotę — „Czarny Orfeusz, prod. franc. - włoskiej (od lat 16), godz. 16.45 i 19; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 11.00; „Czarny Orfeusz" godz. 14.30, 16.45 i 19.

„Roma" — w sobotę — nieczynne; w niedzielę — „Zakazane piosenki", prod. polskiej (od lat 15), godz. 15, 15 i 18.

DDK Nowe Miasto — w sobotę — „Pięć łusek", prod. NRD (od lat 16), godz. 17 i 19; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Pięć łusek", godz. 17 i 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Rodzina Milcarków", prod. polskiej (od lat 12), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.

WDK — w niedzielę — Program składający: „Więźniowie Lamparciego Jaru", „Ali Baba i 40 rozbójników", „Państwo Misiowie", godz. 11.

KLUBY

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki czynny od godz. 16 do 22.

Księgarnia Klubu czynna w dni powszednie od godz. 10 do 18.

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

„Polonia" w Ełku — „Śledmiu wspaniałych"

„Zorza" w Ełku — „Patria o muerte"

„Orzeł" w Ełku — „Piąty wydział"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Dziewczyna z dobrego domu"

„Merkury" w Suwałkach — „Piękna Luretta"

„Millenium" w Łomży — „Klub kawalerów"

„Październik" w Łomży — „Zamek z bajki"

Zambrów — „Rio Brawo"

Augustów — „Wołgaj Wołga"

Bielsk Podlaski — „Zmartwychwstanie" cz. II

Hajnówka — „Dzięki więc dni jednego roku"

Sokółka — „Jadą goście jadą".

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 08, informacji pogotowia, 22-22.

Pogotowie dziecięce czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie MO — tel. 07.

Straż Pożarna — tel. 08.

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53 tel. 62-34.

Apteka 4, ul. Mazowiecka 44, tel. 22-38.

Radio i Telewizja

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka; 8.50 „Rozmowy na tematy prawne"; 9.30 Koncert Ork. Rozgł. Wrocławskiej PR; 10.10 „Mówi Technika"; 10.20 Koncert muzyki polskiej; 11.30 „Muzyka na wesoło"; 12.20 Gra Polskiego Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 14.00 „Niezapomniane stronice"; 15.25 „Operetka; jej twórcy i wykonawcy"; 16.35 Program młodzieżowy; 17.15 „Sobotnie popołudnie"; 18.00 „Najciekawszy proces"; 18.20 Radiowy kurs nauki języka francuskiego; 19.05 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 20.30 Recital skrzypcowy; 21.00 „Co ty na to?"; 22.30 Melodie taneczne.

PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna; 9.20 Audycja dokumentalna; 9.45 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 10.00 Muzyka dla wszystkich; 10.40 „Patent" — opow. W. Borkowskiego; 11.00 Poranny koncert chopinowski; 11.30 Polska muzyka rozrywkowa; 15.30 Dla dzieci; 16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesiąca; 16.50 „Bez krwawe łowy"; 17.00 Chwila muzyki; 17.05 Między Białą a Bystrzycą — tel.; 18.50 Felieton M. Jorsta; 19.30 Matysiakowie; 20.00 Nowości muzyki rozrywkowej; 21.40 Gra Zespół J. Miliana; 22.00 Karnawałowa rewia orkiestr tanecznych; 22.30 „Zespół Dziewiątka".

PROGRAM TELEWIZYJNY

11.45 Dla szkół; 12.15 Przerwa; 16.55 Program dnia; 17.00 Wiadomości dziennika TV; 17.05 Dla dzieci starszych; 18.05 „Więźniowie Lamparciego Jaru" — film. fab. (radz.); 18.05 „Mówi prof. dr Hugo Steinhaus"; 19.30 Dziennik telewizyjny; 20.00 „Dobranoc"; 20.05 PKF; 20.15 „Andrzej Strug"; 20.50 „Grzech młodości" — film fab. (fr.) od lat 16; 22.30 Wiadomości dziennika TV; 22.30 „Od pontoniaka do Wuzetu" — program rozrywkowy.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka; 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 86"; 9.30 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.00 Dla dzieci; 10.20 Koncert życzeń; 12.20 Radiowa piosenka miesiąca; 12.50 „Niedzielny kiermasz muzyczny"; 14.30 W Jeziorankach; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 „Wisła światem" — wodewil; 17.22 Muzyka taneczna; 19.05 „Zespół Dziewiątka"; 19.25 Koncert solistów; 20.30 Matysiakowie; 21.00 Mikrofon dla wszystkich; 22.20 Teatr Poezji.

PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna; 8.35 „Radio-problemy"; 8.50 Koncert solistów; 9.30 „Salona Renletta" — opow. H. Muszyńskiej Hoffmannowej; 10.00 Rozmaitości muzyczne; 10.30 Poezja i muzyka; 11.00 Popularne walce; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.10 Kronika Polaków; 13.30 Moskwa z melodią i piosenką; 14.00 „Przed nami" — słuchowisko; 14.30 Koncert rozrywkowy; 15.00 Dla dzieci; 16.30 Koncert chopinowski; 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.00 „O duchach, markizie i niefortunnym aptekarzu" — słuch.; 19.30 Słynne orkiestry taneczne; 20.00 Rewia piosenek; 21.25 Muzyka taneczna; 22.20 Lokalna wiadomości sportowe; 22.30 Karnawałowa rewia orkiestr tanecznych

PROGRAM TELEWIZYJNY

9.30 TV Kurs Rolniczy; 10.25 Przerwa; 10.55 Program dnia; 11.00 „Agrykola, czyli młodość" — rep.; 12.05 Poranek muzyczny; 13.00 „Wesoły quiz dla dzieci"; 15.00 „Niedzielna Biesiada"; 15.45 Dla dzieci; 16.05 PKF; 16.15 Recital aktorski B. Tomaszewskiej; 17.00 Program rozgrywkowy; 17.05 „25 minut z K. Mazurówną i W. Gruca"; 17.30 „Chwila wspomnień"; 18.00 „Wielka gra"; 19.10 „Kwadrans recenzenta"; 19.30 Dziennik telewizyjny; 20.00 Sportowa niedziela; 20.30 „Przygody Don Juana" — film fab. (USA) od lat 18; Wiadomości sportowe.

przetargi

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE W RUDCE pow. Bielsk - Podlaski ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż 5 koni roboczych.

Sprzedaż odbędzie się **w dniu 28 stycznia 1969 roku** o godz. 10 na targowisku w Brańsku pow. Bielsk Podlaski. g 282-1

ogłoszenia drobne

LOKALE

Odstąpię pokój dwóm dziewczynkom. Białystok, ul. Robotnicza 20. g 267-1

SRZEDAŻ

„Junak" fabrycznie nowy, z wózkiem lub bez — sprzedam. Białystok, ul. Zagumienna 73. g 265-1

Pianino czarne krzyżowe — sprzedam. Wiadomość: Wasilków, Białostocka 8. g 269-1

Futro jasne, nowe — sprzedam. Białystok, Parkowa 11 m. 4. g 270-1

„Junak" M-7 po 14.000 km — sprzedam. Białystok. Włókiennicza 6. g 273-1

Plac pod budowę, z domkiem drewnianym, zamieszkałym — sprzedam. Białystok - Starosielce. Olejniczaka 20a, godz. 17 — 21. g 241-1

Maszynę dziewiarską dwupłytową „Busch", stan doskonały — sprzedam. Cena dostępna. Białystok, Stołeczna 89. g 254-1

ZGUBY

Dembińska — Hentyka zgubiła indeks z PSLM w Białymstoku. g 271-1

RÓŻNE

Przyjmę ucznia do warsztatu ślusarsko - kowalskiego w Białymstoku, ul. Wesoła 36/4. — Rożko. g 268-1

Ogłoszenie w „Gazecie" to najlepsza forma REKLAMY

pracownicy poszukiwani

ŚLUSARZA MECHANIKA, MECHANIKA maszyn szyjących, **MISTRZYNIĘ** krawiectwa damskiego, **GORSECIARKĘ** oraz 12 **CHAŁUPNIKÓW** w tym 4 czapników, 3 kaletników galant., 5 specjalistów do wykonywania obuwia domowego — zatrudnią natychmiast **Białostockie Miejskie Zakłady Skórzano Galanteryjne Przemysłu Terenowego w Białymstoku,** Szosa Żółtkowska nr 26b, tel. 30-73.

Wymagane kwalifikacje zawodowe. Płaca w/g Układu Zbiorowego Pracy dla pracowników Państwowego Terenowego Przemysłu Lekkiego. k 120-1

z **MAGISTRÓW INŻYNIERÓW ARCHITEKTÓW** na stanowiska: kierownika Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury i **KIEROWNIKA ZESPOŁU URBANISTYCZNEGO** — zatrudni Prezydium **Rady Narodowej w Zambrowie.**

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Mieszkanie zapewnione w okresie próbnym. k 126-0

INŻYNIERÓW ARCHITEKTÓW, INŻYNIERA BUDOWNICTWA LĄDOWEGO, z uprawnieniami, **TECHNIKÓW BUDOWLANYCH, KREŚLARZY i EKONOMISTÓW** — zatrudni natychmiast **Wojewódzkie Biuro Projektów w Białymstoku.**

Zgłoszenia przyjmuje Referat Osobowy, ulica Dąbrowskiego 14, pokój nr 30. k 112-00

INŻYNIERÓW - MECHANIKÓW — zatrudnią z dniem 1 lutego br. **Zakłady Płyt Wiórkowych w budowie w Suwałkach,** ul. Armii Czerwonej 64.

Podania należy kierować do Działu Kadr. Warunki pracy i płacy oraz mieszkaniowe — do uzgodnienia. k 127-0

Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne w budowie w Płocku zatrudnią od zaraz:

w służbie Głównego Mechanika,

a) **INŻYNIERÓW - MECHANIKÓW** z praktyką w utrzymaniu ruchu pomp, sprężarek, urządzeń dźwigowych, naczyń ciśnieniowych oraz w zagadnieniach antykorozyjnych;

b) **INŻYNIERÓW - MECHANIKÓW** o specjalności urządzenia, technologia spawalnictwa;

c) **INŻYNIERÓW - MECHANIKÓW** posiadających praktykę w zakresie remontów aparatury chemicznej;

d) **TECHNIKÓW - MECHANIKÓW** do prac konstrukcyjnych w zakresie aparatury chemicznej;

e) **TECHNIKÓW - MECHANIKÓW** z wieloletnią praktyką w kalkulacji warsztatowej;

w służbie inwestycyjnej

a) **INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW - MECHANIKÓW** na stanowiska inspektorów nadzoru, przy montażu konstrukcji i urządzeń aparatury chemicznej.

Mieszkanie rodzinne zapewniamy.

Oferty (podanie, życiorys i kwestionariusz osobowy) prosimy kierować na adres Dyrekcji Płock — Biała. k 117-1

ZOOTECHNIKÓW i AGRONOMÓW ze średnim i wyższym wykształceniem rolniczym — zatrudni od zaraz **Wojewódzka Stacja Oceny Zwierząt w Olsztynie,** ul. Bydgoska 1/8.

Warunki płacy i pracy do omówienia na miejscu. k 128-0

TECHNIKA - ELEKTRYKA z kilkuletnią praktyką, na stanowisko kierownika robót elektrycznych — zatrudni od zaraz **Państwowy Ośrodek Maszynowy w Czyżewie.**

Wynagrodzenie miesięczne 2.500 zł plus premia. Zapewnione wygodne mieszkanie rodzinne. k 118-1

I pracownika z wyższym wykształceniem handlowym i praktyką, ze znajomością przynajmniej jednego obcego języka zachodnio - europejskiego, na stanowisko samodzielne **w DZIALE ZBYTU,** 1 pracownika **PLASTYKA - DEKORATORA,** z odpowiednimi przygotowaniami w tym kierunku, 1 **INŻYNIERA - ENERGETYKA,** 5 **INŻYNIERÓW - MECHANIKÓW** i lub techników - mechaników, z praktyką w działach technicznych, na stanowiska **TECHNOLOGÓW, MECHANIKÓW, KONSTRUKTORÓW,** 1 **TECHNIKA BUDOWLANEGO** z praktyką — zatrudni **Fabryka Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku,** ul. Łąkowa 3. k 114-1

KIEROWNIKA D.K.T. i **MISTRZA** salowego farbiarni — zatrudni od zaraz **Białostocka Fabryka Pluszu w Białymstoku,** ul. Nowotki 15. Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie włókiennicze lub farbiarskie.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadr. k 115-1

Pracowników na stanowiska: **KIEROWNIKA** Zbiorowego Żywienia, z wykształceniem gastronomicznym i odpowiednią praktyką oraz **KIEROWNIKA PIEKARNI,** z posiadanymi kwalifikacjami zawodowymi w tym zawodzie — zatrudni natychmiast **Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Drohiczynie n/Bugiem.**

Informacji w sprawie warunków pracy i płacy udziela Zarząd Spółdzielni codziennie w godz. 8—14. k 116-1

KIEROWNIKA bazy transportowej oraz **KSIĘGOWYCH** — zatrudni **Przedsiębiorstwo Jajczarsko - Drobiarskie w Białymstoku,** ul. Choroszczańska 31. Wymagane wykształcenie średnie i znajomość zagadnień.

Warunki płacy do uzgodnienia na miejscu. k 119-1

BZG A-3

Po złote runo

W 1782 roku u wybrzeży Południowej Afryki wpadł na skały duży żaglowiec „Grosvenor", płynący z Indii do Anglii. Wraz ze statkiem zatonęło 130 osób z załogi oraz ładunek zawierający 18 ton złota, 1700 sztab srebra i skrzynie z diamentami, szafirami i rubinami. Ponieważ katastrofa nastąpiła w nocy, a 10 pozostałych przy życiu marynarzy przez kilka dni błąkało się w szalupie po morzu, nikt nie mógł podać dokładnie miejsca wypadku. Mijały lata. Wiele ekspedycji usiłowało odnaleźć zatopiony skarb, ale na próżno. Według opinii znawców, odszukanie wraku jest połączone z ogromnymi kłopotami, gdyż prawdopodobnie statek pokryła 26-metrowa warstwa piasku i mułu.

Niedawno prasa uzyskała wiadomość, że Belgijczyk Guido de Backer wybiera się wkrótce na wyprawę po drogocenny ładunek. Pan Backer ma 33 lata, żonę i czworo dzieci. Podobno, gdy był małym chłopcem, przeczytał w jakimś czasopiśmie o historii „Grosvenora" i postanowił odnaleźć skarb. Czy to mu się uda — zobaczymy. Każdemu wolno marzyć. (wp)

Opłaciło się

Pani Crompton z Birmingham od lat skarży się na męża, który wydaje ciężko zapracowane w fabryce pieniądze na obrazy. Jeden z obrazów, kupiony przed 15 laty za sumę 10 funtów szterlingów, omal nie stał się powodem rozwodu.

Dziś pani Crompton zaczyna nabierać do męża szacunku. Okazało się bowiem, że ów nieszczęsny obraz jest dziełem Claude Lorraina, francuskiego malarza z XVII wieku, a oferowana przez City Art Gallery w Birmingham suma wynosi 4.400 funtów szterlingów. (wp)

A te się kąpią

Fot — CAF

Na Placu Teatralnym w Kirowie zbudowana ze śniegu rakieta jest sensacją dla młodzieży.

CAF

5 x NAJ

■ Największą powierzchnię wśród dzieł sztuki zajmował obraz pt. „Panorama Missisipi", który namalował w 1846 roku amerykański malarz John Banvard. Jego obraz pokazywał panoramę całego biegu rzeki Missisipi. Był długi na 4500 metrów, a wysoki 4 metry. Oglądać go można było tylko w pierzerze, a praktycznie nie był pokazany nigdy. Spłonął podczas pożaru w 1895 roku.

*

■ Największym zachowanym obrazem jest obraz „Bitwa pod Atlantą" — dzieło trzech amerykańskich malarzy Lohra, Lorenza i Heinego. Obraz przedstawia panoramę wielkiej bitwy pod Atlantą z roku 1864. Obraz ma 30 metrów wysokości, a 20 szerokości. Waży 8 ton

*

■ Wieś o najkrótszej nazwie na świecie znajduje się we Francji i nazywa się po prostu Y. Istnieje od XIII w. i liczy dziś około 150 mieszkańców.

*

■ Miejscowość o najdłuższej nazwie znajduje się w Nowej Zelandii. Nazwa ta w języku plemienia Maura zawiera opis całego wydarzenia. Napisana alfabetem łacińskim, jako jedno słowo, ma około 100 liter.

*

■ Najdroższym zegarkiem ręcznym na świecie jest zegarek produkowany przez szwajcarską firmę Audermars — Piguet. Cena jego wynosi 1500 dolarów. (f)

Bokserzy mają głos

Joe Louis po oglądnięciu filmu Elvisa Presley'a pt. „Kid Galahad": powiedział: „on boksuje znacznie lepiej, aniżeli śpiewa".

Sonny Liston w czasie konferencji prasowej, która odbyła się w Los Angelos: oświadczył „Nie zależy mi na tym, gdzie odbędzie się walka rewanżowa z Floyd Patersonem, najważniejsze, żeby nam za to zapłacono. Jeśli ktoś z obecnych tu dziennikarzy chciałby, aby walka odbyła się w piwnicy jego domu — chętnie się na to zgodzę, byleby mi za to dobrze zapłacono".

MODA

Wieczorowa całość — suknia i żakiet wykończony sztucznym futrem.

Coś dla panów. Nowy model stroju wieczorowego przeznaczony szczególnie na karnawałowe zabawy. Polecamy go uwadze panów z powiatów wysoko-mazowieckiego i łomżyńskiego. Odporność na plamienie i inne uszkodzenia — gwarantowana!

— Popatrz, Kowalski przebrał się za naszego kierownika....

Rys. K. Mozolewski

MAGAZYNEK ROZMAITOŚCI

Nieporozumienie

Czterej młodzieńcy napadli w biały dzień na nowowschodzącą berlińską gwiazdkę filmową Brigitte Grothum. Nie zważając na rozpaczliwe krzyki i szamotanie się dziewczyny, napastnicy usiłowali wsadzić ją do samochodu. Wokół auta powstało zamieszanie i na pomoc rzucili się przechodnie. Kto wie, co stałoby się z chłopcami, gdyby nie interwencja policji, która wyrwała z rąk tłumu mocno poturbowanych młodych ludzi. Po chwili wyjaśniło się, że czterej młodzieńcy nie mieli żadnych złych zamiarów wobec artystki. Cała piątka nagrywała scenę do filmu pt. „Klątwa żółtej żmii". Reżyser sądził, że w ten sposób fragment porywania wypadnie bardziej realistycznie, a przy okazji zaoszczędzi na statystach. (wp)

Kosztowna noc

Meksykańska gwiazda filmowa Dolores del Rio chciała zaoszczędzić kilka dolarów, które dolicza się do hotelowego rachunku, jeżeli gość oddaje na przechowanie kosztowności. W rezultacie jeden nocleg w nowojorskim hotelu kosztował ją około 50 tys. dolarów. Taką bowiem wartość miały skradzione z pokoju artystki klejnoty. (wp)

GABINET OSOBLIWOŚCI

Poczciwe rumaki! I na co im przyszło? Ongiś uwielbiane, sławione w odach i poemach, a dziś? Chyba za nic w świecie nie oprą się inwazji... mechanicznych rumaków. Bezpowrotnie minęły czasy, kiedy koń, poczciwa szkapina, korzystała z praw zawarowanych w królewskich edyktach, sejmowych ustawach i konstytucjach RP.

ZA EKSPORT — KARY

Niektórzy radzą dziś, aby sprzedawać konie zagranicę. Bo to i dewizy, i łatwo można się pozbyć darmozjadów. Tak, tak. A kiedyś? Ten, kto odważyłby się wyprowadzić karego poza granice Rzeczypospolitej, narażony był na surowe kary. Importować, owszem, ale o eksporcie nawet mowy nie było. Przeciwko wyprowadzaniu koni z Rzplitej ponawiane były sejmowe i królewskie zakazy w latach: 1538, 1550, 1557, 1620 i 1647.

MOROZIASTE, KONOPIATE

Kary, siwy, gniady — chyba wszystko. Jeśli byśmy spytali młodego człowieka — z pewnością nie wymieniłby więcej maści koni. Gdzież więc się podziały wrone, siwce, jabłkowate, kasztanowate, bułane, deresze, szpaki, morozias te, srokate, cisowe czy konopiate? Jakoś nie przemawiają nam do wyobraźni takie nazwy jak „Ursus" czy „Zetor". To nie to...

STROJĄ POLACY KONIE W ZŁOTO...

A któż dziś pamięta o rzędzie? A rząd był to przystrój na konia. Po prostu nie można było sobie wyobrazić konia bez okazałego rzędu. Rząd więc składał się — proszę młodych — z siodła, czapraka, pokrycia wierzchniego, ozdobnej uzdy, podpiersia i podogonia.

ZŁOTO, SREBRO I PERŁY

Rzędy były wykonane często bardzo kunsztownie, oczywiście w zależności od fortuny właściciela moroziastego czy siwca. Jeden z pamiętnikarzy z XVI wieku pisze: „stroją Polacy konie w złoto, srebro, drogie kamienie, strzemiona ich bywają złote". Stąd też przysłowie określające jakiś bogaty podarunek — dostał konia z rzędem.

KOŃ W PRZYSŁOWIACH

„Jak dalece szlachta polska — pisze Z. Gloger w „Encyklopedii Staropolskiej" — jako nawskroś rycerska, rozmiłowana była w koniu, dowodzi tego wielka ilość starych przysłów polskich, konia dotyczących. Ciekawa pod tym względem jest statystyka w „Księdze przysłów polskich" Adelberga. Najwięcej, bo 412 przysłów odnosi się do Boga. Po Bogu: szczęście, chleb, pies i koń mają najwięcej. Do konia odnosi się 264, a należą do najlepszych".

O, KONIU PANA JEZUSA!

A oto kilka dawnych „końskich" przysłów: „konia chwal po miesiącu, a żonę dopiero po roku", „konia nie pożyczaj a żony na gody nie puszczaj", „konie go zjadły", „koń ma cztery nogi, a potknie się", „kto nie ma konia niech piechotą chodzi", „na zdrowym koniu na targ, na chromym do domu", „nie kupuj konia uszyma, ale oczyma", „niech się martwi koń, bo ma wielki łeb", „o, koniu Pana Jezusa", „qui koniam non habet, piechotare dabet". (ś)

122

JERZY EDIGEY

STRZAŁ na dancingu

Pozbycie się żywego świadka swoich matactw może leżeć w interesie tego pana. Poza tym moim zdaniem zabójcą był mężczyzna, ponieważ tylko mężczyzna mógł niepostrzeżenie dla publiczności zbliżyć się do swojej ofiary. Kobieta zwróciłaby większą uwagę swoją osobą. Uważam, że zabójca działał w pojedynkę. Ludzie szantażowani są zbyt ostrożni, aby się tym chwalić lub szukać wspólników dla pozbycia się szantażysty. W takim przypadku mogliby przysłowiowo trafić z deszczu pod rynnę.

— A zna pan tę kategorię „klienteli" Romskiego?

— To nie jest takie proste. Już panu powiedziałem, że nikt się przecież nie chwali zależnością od szantażysty. Znalezienie szantażowanych jest chyba zadaniem milicji. Może ona dowiedzieć się tego przez swój wywiad, informację, przez kontakty towarzyskie, a nawet przez zbieranie plotek.

— Dla milicji — to również nie jest takie proste.

— Jeszcze jedno, panie poruczniku. Może się to panu przyda. Tak się złożyło, że wiem o tym. W przeddzień zabójstwa Romski grał, zresztą nie w naszym klubie. Jak zwykle przegrał i poważnie się zapożyczył. Te pieniądze musiał oddać w ciągu dwóch dni.

— Pożyczano mu pieniądze?

— Tak. Nawet często. Nie było w tym większego ryzyka. Gdyby raz spróbował nie oddać, to zamknąłby sobie w

123

ten sposób wszystkie drzwi. Nikt by z nim nie grał. Toteż oddawał zawsze, na ogół w terminie.

— Nie wie pan, ile wtedy przegrał?

— Słyszałem, że grali w pokera. Przegrał wszystko co miał przy sobie i na kredyt coś około pięciu tysięcy. W ogóle, jak już mówiłem, ostatnio grał dużo i bardzo wysoko

— A z kim najczęściej grywał?

— Panie poruczniku, udzieliłem panu możliwie jak najwięcej informacji. Nigdy pan by ich nie otrzymał w żadnych innych okolicznościach. Po prostu zaimponował mi pan tym przyjściem w pojedynkę do nas, do klubu. I tak, jak pan mi nie powie, kto panu udzielił informacji o miejscu naszego zebrania oraz o haśle, tak i ja nie będę zdradzać pewnych naszych zawodowych tajemnic. W pojęciu kodeksu karnego i waszym, milicji, jesteśmy przestępcami. W pojęciu naszym prowadzimy grę zgodnie z regułami. Jedną z naszych reguł jest właśnie jak najdalej posunięta dyskrecja wobec ludzi przychodzących tu grać.

— No tak, ale chodzi przecież o wykrycie sprawcy morderstwa.

— Znowu się różnimy i to w sposób zasadniczy. Przecież z waszego punktu widzenia również jesteśmy przestępcami. Tylko z innego artykułu kodeksu karnego. Wcale nie jesteśmy zainteresowani w tym, aby milicja wykryła zabójcę Romskiego. Nawet jeżeli jako nasz klient był nam niezbyt miły. Zresztą, co tu dużo mówić, w Łodzi są tysiące ludzi, którzy nigdy się nie otarli o prawo karne, a którzy życzą wszystkiego najlepszego temu człowiekowi, który tak celnie strzelał do Romskiego. Ze wszystkich przestępstw szantaż budzi zawsze współczucie dla jego ofiary, a odrazę do sprawcy.

— Jeszcze tylko jedno pytanie. Jak pan niewątpliwie wie, zabójstwo dokonane zostało w jakiś dziwny sposób. Nikt nie widział błysku strzału, nie znaleziono broni, a biegli nawet nie mogą ustalić z jakiej odległości i z jakiego miejsca morderca posłał Romskiemu swoją kulkę. Jestem przekonany, że w całej Łodzi bardzo wiele się mówiło na ten temat. Również i w kołach, z którymi pan się

124

styka, a które raczej nie przyjdą do KM MO ze swoimi teoriami w tej sprawie.

Wytworny pan uśmiechnął się zlekka.

— Poruczniku, pan stanowczo przecenia nasze znajomości. Do naszego klubu należą tylko ludzie z najlepszego łódzkiego towarzystwa. To jest gwarancją naszego bezpieczeństwa. Oczywiście, śmierć Romskiego była bardzo szeroko komentowana, ale nikt nic konkretnego nie wie. Słyszałem o przypuszczeniu, iż zastrzelił go albo kelner, albo ktoś z orkiestry, względnie któryś z gości siedzących na dancingu. Mógł w czasie muzyki niepostrzeżenie zbliżyć się do niego, strzelić i zaraz wrócić na miejsce. Mówi się również, że strzelano przez kieszeń albo owinąwszy broń w kawałek jakiegoś materiału. Na przykład w serwetkę kelnera?

Rozmówca porucznika demonstracyjnie spojrzał na zegarek dając tym do zrozumienia, że wyczerpał już temat. Zygmunt wstał, wyjął z kieszeni garść sztonów.

— Ogółem zainwestowałem w ten wasz interes 300 złotych. Mam tu 32 sztony. Poproszę więc o moje pieniądze.

„Gospodarz" sięgnął do portfelu, wyjął trzy setki i nowiutki banknot dwudziestozłotowy. Wręczył je oficerowi milicji.

— Tylko 300 złotych — odpowiedział Zygmunt biorąc czerwone papierki.

— Och! Nie! — żachnął się zarządzający klubu. — Pan wygrał! Na swój sposób jesteśmy uczciwymi ludźmi, chociaż milicja ma nieco inne zdanie. Te pieniądze słusznie się panu należą.

— Nie przyszedłem tu grać. To był tylko pozór.

— Niemniej pan grał. Proszę, niech pan weźmie te 20 złotych jako talizman. Przyniesie panu szczęście. Wykryje pan sprawcę zabójstwa.

— Dziękuję! Chyba jako talizman. — Zygmunt wziął banknot „chuchnął" nań i schował do osobnej przegródki w portfelu.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)